

Niech żyje Odrodzone Wojsko Polskie!

Dziś 8 stron

Cena 5 zł

GAZETA LUBUSKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok II A B C D

Niedziela, 11 września 1949 r.

Nr 247 (260)

4 mil. regiel w walce o usprawnienie

wydobyto

w 1-szym tygodniu
w Społecznej Akcji
Odbudowy Stolicy

WARSZAWA. Prowadzona od tygodnia Społeczna Akcja Odbudowy Warszawy, w ramach której mieszkańcy stolicy odgruzowują teren b. getta, dała dotąd w efekcie około 4 miliony regiel, które wydobyto z gruzów.

W przeciągu ub. tygodnia codziennie na Muranowie pracowało od 3—5 tys. osób. Według dotychczasowych obliczeń jedna osoba dziennie wydobywa przeciętnie 164 regiel.

1070 apteczek weterynaryjnych dla wsi

WARSZAWA. Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych chce przyczynić się do poprawy stanu zdrowotnego pogłowia zwierząt ufundował w bieżącym roku 1070 apteczek weterynaryjnych dla kół gromadzkich Samopomocy Chłopskiej. Apteczki weterynaryjne zostaną wręczone jako dar dożywny.

Ohydne i nikczemne!

W dniu wczorajszym redakcja nasza otrzymała pocztą propagandowe wydawnictwo zdrajców titowskich pt. „Nowa Jugosławia“, drukowane w Belgradzie w języku rosyjskim.

Pismo to, służące propagandzie obozu imperialistycznego, ocieka najohydniejszymi oszczerstwami i prowokacjami pod adresem ZSRR i krajów demokracji ludowej.

Pod szyldem „Nowej Jugosławii“ kryją się starzy renegaci rewolucyjnego, ruchu robotniczego, prowokatorzy i oszczercy, kaci bohaterskiego narodu jugosłowiańskiego — kryje się zdradziecka szajka titowskich gestapowców.

Ale nie o to nam w tej chwili chodzi. Te sprawy są jasne i dawno już nie stanowią dla nikogo tajemnicy.

Chodzi o to, że pismo to, nie mające debitu w Polsce a zatem nielegalne, kolportowane jest przez niektórych przebywających legalnie w Polsce oficjalnych przedstawicieli rządu titowskiego.

Wątpimy, czy znajdzie się ktokolwiek w Polsce, kogo mogłyby wprowadzić w błąd wykretnie, pełne obłudy i zakłamania wywody titowskich zdrajców, ale uważamy iż należy w sposób najbardziej zdecydowany położyć kres występnej działalności propagandowej tych oficjalnych wysłanników rządu jugosłowiańskiego, którzy usiłują wykorzystać naszą gościnność dla siania dywersji, dla wrogiej, antypolskiej i antydemokratycznej działalności.

Winni mi wiedzieć, że niecną i nikczemną propagandą nie ukryją zbrodni popełnianych wobec narodu jugosłowiańskiego wobec wielkiego Związku Radzieckiego — opoki pokoju i wolności, dumy mas pracujących całego świata, wobec krajów demokracji ludowej.

Metody, które usiłują stosować, wzmagają tylko obrzydzenie i pogardę.

Zespół redakcji „Gazety Poznańskiej“.

Administracji Publicznej muszą współdziałać wszyscy obywatele

WARSZAWA. Przewodniczący Centralnej Komisji Usprawnienia Administracji Publicznej ob. Stanisław Kowalski, podał przedstawicielowi PAP szczegóły współdziału szerokich mas pracowników w prowadzonych przez niego pracach.

Do realizacji olbrzymich zadań, związanych z wykonaniem planów państwowych, potrzebny jest sprawnie działający aparat administracyjny. Wyrazem starań czynników państwowych o lepszenie tego aparatu, jest intensywne szkolenie pracowników, walka z nadużyciami i niedbalstwem, udoskonalenie metod pracy oraz wzmacnianie jej dyscypliny, a także zaszczepianie myślności oszczędności.

Tempo usprawnienia aparatu administracyjnego jest jeszcze zbyt powolne. W administracji naszej — powiedział ob. Kowalski — należało by przede wszystkim naprawić wady organizacyjne, polegające m. in. na zbyt wielkim rozdrobnieniu w podziale czynności, na tendencji do przerostu personalnego, na biurokratycznym, zawilumieniu czasu oraz środków materialnych na zbyteczne czynności. Inicjatywa pracowników może tu skutecznie współdziałać w usunięciu niedomagań.

Zwalczać trzeba złe zrozumianą „zazdrość“ niektórych kierowników wobec rzeczowych i twórczych pomysłów pracownika. Lokalne Komisje Projektów Usprawnienia Ad-

ministracji Publicznej winny otrzymywać projekty na piśmie od samych pracowników.

Racjonalizatorzy wyróżniani będą dyplomami uznania i nagrodami pieniężnymi, a ciekawskie projekty — ogłaszane w prasie. Komisje lub władze państwowe mogą przedstawić projektodawcę do odznaczenia państwowego.

Związki zawodowe winny zachęcać swych członków do szerokiego udziału w racjonalizatorstwie i krytyce metod pracy naszej administracji. Komisje przyjmować będą projekty usprawnienia nie tylko od samych pracowników administracji publicznej, ale i od każdego obywatela.

Sojusz i przyjaźń BRATNICH NARODÓW dla sprawy pokoju

— oto cele Miesiąca Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

WARSZAWA. W siedzibie Zarządu Głównego Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej odbyła się konferencja z udziałem przedstawicieli oddziałów wojewódzkich TPPR. Na konferencji omówiono program mającego się odbyć w okresie od 7 października do 7 listopada br., Miesiąca pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej oraz przygotowania III Zjazdu Krajowego TPPR.

„Miesiąc pogłębienia przyjaźni“ będzie szczególnie w bieżącym, jubileuszowym roku pięciolecia Polski Ludowej, zadokumentowaniem przyjaźni społeczeństwa polskiego dla ZSRR.

Celem miesiąca jest jak najszersze spopularyzowanie wagi sojuszu i przyjaźni bratnich narodów dla sprawy utrwalenia pokoju oraz zbliżenia i pogłębienia współpracy między narodami Związku Radzieckiego.

Skórki reniferowe w Gdyni

GDAŃSK. Z Helsinek do Gdańska przybył w dniu 6 bm fiński statek „Mira“, który wśród drobnych przywoził transport cennych skór reniferowych. Ponad 10 ładunek ok 372 ton zawiera płyty izolacyjne i dyktę brzoową do wyrobu mebli.

go i polskim. Zadaniem miesiąca jest dotarcie do wszystkich środowisk robotniczych, chłopskich i inteligencji i upowszechnienie osiągnięć Związku Radzieckiego.

Naczelnym hasłem będą słowa Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta: „Przyjaźń z ZSRR, pomoc ZSRR, przykład ZSRR — oto podstawowe źródło naszych zwycięstw“.



Kto zaw nił,
panienka czy rower?

Byłem na dożynkach w Tarnowie Podgórnym. Działka orkiestra ORMO-wska rżnęła od ucha do ucha. Parę wywijających polki oberki kula-wiaki aż miło było patrzeć. Młodzi obywatele „szturmowali“ bufet, zapatrzeni w słodczy ciastka owocne lemoniade...

Przedem stały trzy panienki z Poznania. Rozmawiały o nowościach w Centrali Tekstylnej o krawcowej itd. a jedna z nich, p. Janina opowiadała o swym bliskim zamę-dółściu.

A oto najciekawszy fragment rozmowy. „Wiesz co, Kochana — mówiła pani Janina Boruszak — nie mam ochoty jechać jutro do biura nie będzie mi się chciało wstać tak rano. Będziesz tak dobra i pójdziesz do Kostańskiego lub Namysła (nazwiska kierowników działów w Okręgowym Zarządzie P. G. R.) i powiesz że widziałas mnie na drodze do Poznania, że nawet mi rower i mozę zdążyć przyjechać na dwunasta, albo przyjdę do pracy aż we wtorek.“



Letni obóz szkoleniowy WP zakończono. Gen. dywiz. Bordetowski składa serdeczne gratulacje artylerzystom, którzy wyróżnili się w czasie ćwiczeń.

OBROŃCOM LUDU, GRANIC I POKOJU

Poznań wita dziś wracające z ćwiczeń letnich oddziały wojskowe swego garnizonu. Wita wracających żołnierzy entuzjastycznie, pełnym sercem radośnie i dumnie.

Tak się złożyło, że powrót naszych żołnierzy następuje dokładnie w 10 rocznicę wkroczenia wojsk hitlerowskich do stolicy Wielkopolski. Witamy naszych żołnierzy w rocznicę owego tragicznego dnia, kiedy dla Poznania rozpoczęła się trwająca przeszło 5 lat noc okupacyjna i nad historycznym ratuszem, na miejsce Białego Orła, zawisł nienawistny sztandar ze swastyką.

Ówczesna tragedia narodu polskiego była także tragedią żołnierza polskiego. Kiedy mu przyszło bronić granic Ojczyzny, pozostawiony został żołnierz polski samemu sobie przez sanacyjnych dowódców, którzy ponosili straszną odpowiedzialność za spowodowanie warunków, w jakich wówczas przyszło się bić żołnierzowi. Przepadła istniejąca między umundurowanymi synami mas robotniczych i chłopskich a wrogim im klasowo dowództwem ujawniła się wtedy w całej pełni.

Dziś należy to wszystko do przeszłości! Polska Ludowa posiada armię ludową, której oficerowie i dowództwo związane są ściśle z ludem jako jego synowie, jako jego zbrojne ramie. Odrodzone Wojsko Polskie wyrosło bowiem w walce z faszyzmem poprzez ruch partyzancki, Armię Ludową, Armię Polską stworzoną na przyjacielskiej i gościnnej ziemi ZSRR. Wyrosło w walce nie tylko o wolność polityczną, lecz i wyzwolenie społeczne mas robotniczych i chłopskich, o władzę dla ludu!

Złączone wszystkimi więzami z masami robotniczymi i chłopskimi — Odrodzone Wojsko Polskie stoi na straży praw ludu. Jest gwarantem że nigdy więcej masy pracujące nie będą poddane wyzyskowi społecznemu przez bezczelnych, kosmopolityczny kapitalizm.

Odrodzone Wojsko Polskie wspólnie z Armią Radziecką w walce z faszyzmem nie tylko wyzwoliło naszą Ojczyznę, lecz granice jej przesunęło nad Odrę i Nysę przywracając Polsce dawne jej ziemie. I kiedy dziś światowy obóz imperialistów wspólnie z Watykanem i neofaszyzmem niemieckim prowadzi kampanię przeciwko naszym granicom zachodnim — żołnierz polski jest gwarantem naszych historycznych praw do tych granic!

Przez moc swoją, która wywodzi się z entuzjazmu i miłości Ojczyzny klasy robotniczej i chłopstwa pracującego, żołnierz polski jest jednocześnie gwarantem utrzymania pokoju w świecie przeciw któremu zaciekle ataki prowadzi obóz imperialistów i podżegaczy wojennych. Łącznie z towarzyszami broni bratnich armii ZSRR i krajów Demokracji Ludowej i masami pracującymi całego świata, żołnierz polski razem ze stojącym za nim ludem polskim jest filarem obozu pokoju.

Żołnierzowi Odrodzonego Wojska Polskiego, obrońcy praw ludu, granic naszych i pokoju — ludność Poznania okazuje dziś swą miłość. Masy robotnicze i chłopskie witają w swojej umundurowanej młodzieży obrońców, którzy zapewniają nam spokojny codzienny trud umacniania władzy i potęgi Polski Ludowej! (P.M.)

220 tys. ton zboża skupiły Gminne Spółdzielnie

WARSZAWA. Gminne spółdzielnie „Samopomoc Chłopska“ skupiły w całym kraju w ciągu sierpnia bież. roku

ok. 220 tys. ton zboża, pochodzącego z tegorocznych zbiorów. W tym czasie gminne spółdzielnie planowały skup 200 tys. ton zboża, czyli plan na sierpień wykonano w 110 proc.

Tak pomyślny przebieg skupu zawdzięczać należy przede wszystkim stałym i opłacalnym cenom na zboże oraz sprawnym pracownikom skupu, które zostały obsadzone przez odpowiednio przygotowany do tej pracy personel.

sklep 6 zepsute serki i opowiedział

następującą historię: Miliantów któremu pokazał serki, skierował go do Komisariatu, skąd odesłano go do Wojewódzkiego Wydziału Zdrowia. Tam stwierdzono, że sprawa nie leży w ich kompetencjach i poleceno ob. Ulińskiemu zwrócić się do Instytutu Badania Żywności przy ul. Noskowskiego. W Instytucie określono ser jako „zepsute i trujące“, ale za przeproszeniem urzędników badania zażądano 200 zł i oświadczone, że najlepiej będzie gdy ob. Uliński zwróci się do Komisariatu w Kółko Maciejów.

Dziwi nas, że sprzedaje się sery, nie nadające się do spożycia — ale jeszcze bardziej dziwi nas fakt, że ktoś z Instytutu zamłst zainteresować się tą sprawą i zawiadomić Komisję Sanitarną, wzrusza ramionami i mówi: „tak, tak, trujące, ale za badanie trzeba płać.“

Biurokracja i serki „pachną“ jednako!

urokracja „oachnie“ serkami

Ob Aleksander Uliński, pracownik D. O. K. P. Poznań przyniósł do naszej Redakcji trzy zakupione w sklepie Jana Zimmera przy ul. Garnca-

Norbert Kara k'ewicz
przew. Zarządu Orkiestry
Filharmonii Poznańskiej

Zarzuty mijające się z prawdą

Nie jest kwestią przypadku, że my, artyści, wypowiadamy się przeciwko uchwałom Watykanu, grożącej ekskomuniką wszystkim członkom partii komunistycznych i robotniczych i współpracującym z nimi oraz że zabieramy głos w sprawie ostatniego pisma papieża do biskupów polskich. Należy do ludzi odpowiedzialnych za to, że nie widzimy siły, która zmusiłaby nas do przejścia na stronę walczących z postępowaniem.

Polityka Watykanu prowadzona od wieków w interesie warstw posiadających, starała się zawsze przeciwstawiać walczącym o postęp. Ilek ekskomunikę dostało się już tym, którzy występowali przeciwko godzącym w godność ludzką prawom! Polska w szczególności — zarówno w okresie walk wolnościowych w XIX wieku, jak i podczas ostatniej okupacji — przekonała się o postępowaniu Watykanu. Mając dobrze w pamięci sojusz Watykanu z „Osią Berlin — Rzym”, prohitlerowską politykę Watykanu, nie dziwnym jest, że „Osi Waszyngton — Watykan”. Gra polityczna, jaką rozpoczął papież Pius XII jeszcze jako nuncjusz papieski w Berlinie, nie zmieniła swego kierunku, pomimo upadku Hitlera. W miejsce imperializmu niemieckiego wszedł tylko imperializm amerykański. Papież popiera neohitlerowców.

Ostatni list papieża do biskupów polskich świadczy, że Watykan w swej walce z siłami ludowo-demokratycznymi zeszedł na drogę mijania się z prawdą. Jest to broń naprawdę wątpliwa. Jak głowa Kościoła katolickiego może

wysuwać zarzuty, które w całej swej rozciągłości mijają się z prawdą? Cel jest jeden — cel polityczny — rozbić jedność narodu, utrudnić pokojowe budownictwo.

Jako artyści musimy stwierdzić wobec tego listu, że kościół katolicki korzysta w Polsce z pełnej wolności. Żadne stowarzyszenie katolickie nie napotyka w swej działalności na trudności. Nauka i religia w szkołach prowadzona jest normalnie. Chorzy w szpitalach korzystają z pociech religijnych, kiedy tylko sobie tego życzą itd. itd. Gdyby nie list papieża, nikomu z nas nie przyszłoby na myśl pisać o tym, gdyż wszyscy mogą to sami łatwo stwierdzić na każdym kroku.

Biskupi polscy powinni niezwłocznie dać godną Polaków odpowiedź na list papieża. Chcemy, żeby napisali tylko prawdę. Nie wątpimy, że to uczynią. Jako ludzie wierzący nie chcielibyśmy stracić zaufania do naszych władz kościelnych. Fakt naszego pozytywnego ustosunkowania się do obecnej rzeczywistości wynika m. in. z istniejących w Polsce możliwości swobodnego i pełnego rozwoju wszystkich obywateli bez jakiegokolwiek względu na ich przekonania religijne. My też odpowiadamy na list papieża. Odpowiadamy wzmożoną pracą. My artyści jeszcze silniej związujemy się z naszym ludem, całym talentem służymy mu będziemy, uczymy się będziemy u naszego ludu, podnosimy poczucie piękna, rozumiemy dla sztuki itd. Wydaje mi się, że tylko taka odpowiedź na pismo papieża jest godną Polaka odpowiedź.

„Reprezentujemy interesy mas pracujących całych Niemiec“ oświadczyli posłowie Komunistycznej Partii Niemiec Zachodnich w kadłubowym „parlamencie“ Trizonii

BERLIN (PAP). W związku z rozpoczęciem działalności „parlamentu“ zachodnio-niemieckiego, klub poselski Partii Komunistycznej Niemiec zachodnich ogłosił oświadczenie, w którym stwierdza, iż w oparciu o wolę całego narodu niemieckiego będzie reprezentował w parlamencie interesy mas pracujących całych Niemiec.

W oświadczeniu podkreśla się, że Partia Komunistyczna będzie walczyła wytrwale o utworzenie rządu ogólnoniemieckiego, o zawarcie traktatu pokojowego i wycofanie wszystkich wojsk okupacyjnych, gdyż jedynie w ten sposób może być zapewniony pokój i dobrobyt narodu niemieckiego.

Klub poselski Partii Komunistycznej domaga się cofnięcia statutu okupacyjnego i statutu Zagłębia Ruhry oraz zaprzestania przymusowego eksportu surowców niemieckich.

Partia Komunistyczna — głosi oświadczenie — żąda podwyżki płac robotniczych a także zdecydowanej obniżki cen towarów powszechnego użytku i zmniejszenia o 50% wydatków okupacyjnych.

4800 działaczy komunistycznych w więzieniach indyjskich

DELHI (TELEPRESS). Podano oficjalnie do wiadomości, że rząd Nehru trzyma w więzieniach 4800 działaczy komunistycznych. Cyfra ta nie obejmuje więzionych działaczy demokratycznych i robotniczych, których liczba sięga do 20 tysięcy.

Ksiądz — konfident gestapo odprawił dziękiżne nabożeństwo po wkroczeniu Niemców do Łodzi

ŁÓDŹ (PAP). Sąd przystąpił do wysłuchania zeznań drugiego z oskarżonych ks. Romana Gradolewskiego. Zeznania jego wywołują poruszenie wśród licznie zebranej publiczności, która zna jego perfidne postępowanie w czasie okupacji. Do zarzucanych mu zbrodni na ogół nie przyznaje się.

Na wstępie przyznaje, że przyjął tzw. „Volksliste”. Uczynił to jednak pod wpływem nacisków pewnych czynników z wyższej hierarchii kościelnej.

Przyjął „Volksliste”, gdyż w ten sposób chciał rzekomo wpływać na Niemców i pośrednio pomagać Polakom. Przyznaje, że był dość często w gestapo w pewnym okresie dwa lub trzy razy w tygodniu. Z funkcjonariuszami gestapo — przyznaje to z rozbrajającą prostotą — łączyły osk. Gradolewskiego bardzo dobre stosunki. Był nawet obecny przy katowaniu więźniów, co było dostępne tylko dla wtajemniczonych.

Głównym powiernikiem osk. ks. Gradolewskiego był gestapowiec Wiesner. Jemu mówił o wrogim nastawieniu ludności polskiej i o istnieniu organizacji podziemnych. Oskarżony utrzymuje jednak, że nie był konfidentem. Również nie daje wyraźnej odpowiedzi na pytanie sądu w sprawie podpisania zobowiązania służby dla gestapo.

Oskarżony usiłuje wytłumaczyć, dlaczego z powierzonego jego pieczy kościoła wypędzał Polaków. Czynnikiem rzekomo

dla ich dobra, by nie narażali się na ewentualne szykany władz hitlerowskich. Nie umie jednak wytłumaczyć faktu powołania przez siebie specjalnej — umundurowanej służby kościelnej, której polecił legitymować wchodzących, by do kościoła nie dostali się przypadkowi Polacy.

Z kolei sąd przesłuchał kilku świadków. M. in. ks. Adamczyk, który oskarżonego ks. Gradolewskiego znał z seminarium duchownego, zeznał, że w roku 1945, będąc w kościele św. Krzyża w Łodzi, doznał się od dwóch służących na plebanii oraz od dwierych, że ks. Gradolewski odmawiał sakramentów „takim, co nie nosili swastyki”, jak również wypędzał Polaków z kościoła.

Następny ze świadków ks. Bielicki znał oskarżonego ks. Gradolewskiego również z czasów studiów w seminarium duchownym, a następnie ze wspólnej pracy duszpasterskiej w parafii św. Krzyża w latach 1938—1941, gdzie przebywał z nim razem do chwili wywieżenia do Dachau.

Świadek stwierdza, iż Gradolewski bezpośrednio po wkroczeniu Niemców do Łodzi

odprawił dziękiżne nabożeństwo, a w kancelarii parafii nakazał wywieszenie portretów Hitlera.

Zeznawał również jako świadek ks. Zdżarski — kanclerz Łódzkiej Kurii Biskupiej.

Rozprawa trwa.

Pomoc robotników brytyjskich dla patriotów greckich

LONDYN (PAP). Liczne organizacje lokalne brytyjskich związków zawodowych zgłosiły ostatnio akces do kampanii niesienia pomocy patriotom greckim, walczącym z reżimem monarcho-faszystowskim.

Związkowcy londyńscy rozpoczęli zbierkę produktów żywnościowych i odzieży dla rodzin ofiar terroru faszystowskiego w Grecji. Akcja ta znalazła oddźwięk w innych miastach Anglii.

Szereg organizacji związkowych uchwalił ponadto protesty przeciwko terrorowi faszystowskiemu w Grecji, domagając się cofnięcia wyroków śmierci wydanych przez trybunały wojskowe na greckich działaczy demokratycznych.

10 lat temu...

W dniu 9 września wysunięte oddziały pancerne szesnastego korpusu Hitlera dotarły do granic Warszawy. Nieprzyjacieli zajęli Sandomierz, Łódź, Radom, a na Pomorzu Toruń i Włocławek.

Ministrowie rządu Składowskiego rozjeżdżają się 9 września do różnych miast m. in. do Równego i Dubna. Prezydent Mościcki skrył się w posiadłości ks. Radziwiłła w Olyce. Rydz-Śmigły ucieka z Brześcia do Włodzimierza Wołyńskiego. W Warszawie bataliony robotnicze obejmują placówki w pierwszej linii boju na Woli, Żoliborzu i Czerniakowie, budując dzień i noc umocnienia przeciwpancerne. Kompanie robotnicze biorą udział w wypadach na tyły kolumn pancernych wroga.

Zagranicą pojawiły się komunikaty sztabu angielskiego i francuskiego, informujące o wyprawach lotniczych nad Niemcy, celem zrzucając ulotek propagandowych. Poza bombardowaniem papierem — na froncie zachodnim nie ma nic do zanotowania.

W dniu 10 września 1939 r. w okolicach Kutna, Radoomia i Modlina walczy samotnie duże zgrupowanie wojsk, otoczonych przez nieprzyjaciela ze wszystkich stron. W Warszawie, po odparciu pierwszego natarcia czołgów, ludność gorąco pracuje nad budową umocnień i przygotowaniem obrony.

Pod Ożarowem 10 września o 5 rano dochodzi do walki wręcz między oddziałem niemieckim i grupą żołnierzy oraz więźniów politycznych z Rawicza którzy z Marianem Buczkim na czele spieszą na odsiecz stolicy. W walce tej ginie trafiony seria kul kłm Marian Buczek, lecz towarzysze jego docierają na Wole i zgłaszają się do robotniczych Batalionów Obrony. Sławoj Składowski, który skrył się do Łucka, zajęty był tego dnia — jak pisze w swoich pamiętnikach — organizacją oddziałów policji dla ochrony rządu i dostawami benzyny dla uciekających ministrów.

Imperialistyczne intrygi przeciwko Republice Albańskiej

MOSKWA (PAP). Tygodnik radziecki „Nowoje Wremia“ omawia w obszernym artykule pióra Sedina intrygi imperialistów przeciwko Albańskiej Republice Ludowej.

Czasopismo stwierdza, że imperialiści, którzy przywykli do panoszenia się na Bałkanach nie mogą pogodzić się z faktem, iż mała Albania wkroczyła zdecydowanie na drogę niepodległości i korzystając z poparcia ZSRR i krajów demokracji ludowej buduje fundamenty socjalizmu na swej ziemi.

Wrogowie narodu albańskiego

nie rezygnowali z żadnej okazji, aby stworzyć rządowi albańskiemu możliwie jak najwięcej trudności zarówno wewnątrz kraju jak i na arenie międzynarodowej. Antyalbańska kampania imperialistów amerykańskich przybrała najniebezpieczniejsze formy zwłaszcza w związku z tzw. sprawą grecką.

Cudzoziemscy ciemniacy Grecji i ich marionetki ateńskie — pisze „Nowoje Wremia“ — usiłują uporczywie przerzucić na Albanię odpowiedzialność za swe niepowodzenia militarne i polityczne w krwawej walce przeciwko narodowi greckiemu.

Węgierski plan 3-letni został wykonany w 2,5 roku w 103 proc.

BUDAPESZT (TELEPRESS). Organ węgierskiej Partii Pracujących, „Szabad Nep“, omawiając zakończenie Trzyletniego Planu w ciągu pierwszych sześciu miesięcy 1949 roku, pisze m. in.:

„Poziom produkcji przemysłowej w pierwszej połowie bieżącego roku przekroczył o 27,1 proc. poziom z pierwszego półrocza roku ubiegłego. Plan Trzyletni został wypełniony w 103,5 proc. w ciągu 2 i pół roku.

Ze sportu

W I dniu mistrz. okręgu w pływaniu Przyborowiczówna (Spójnia) ustanowiła nowy rekord Pozn. OZP na 400 m st. dowolnym, uzyskując czas 6:50,7.

Blizsze szczegóły w numerze jutrzejszym.



Rozdział kredytów według planu Marshalla

Titowscy szpiedzy i dywersanci

ły potrzebne te dokumenty i informacje i na czyje zlecenie titowski szpieg starał się je zdobyć

Nota polska ujawniła także że Petrovic, podobnie jak inni urzędowni przedstawiciele rządu jugosłowiańskiego, uprawiał w Polsce dywersyjną działalność propagandową, kolportując przy pomocy płatnych agentów oszczercze ulotki atakujące Polskę, Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej. Titowscy dywersanci podjęli się więc jak widać tej samej roboty, którą za dolary również usiłują przeprowadzić pozostający na żołdzie imperialistów niedobitki reakcyjnego podziemia. Trudno się oczywiście dziwić, że titowscy faszyci podają rękę polskiemu faszystom. Służą przecież

tym samym panom i tej samej sprawie.

Zdradziecka i zbrodnicza działalność titowskich trockistów już dawno spotkała się z jednomyślnym potępieniem ze strony polskiej opinii publicznej. Naród polski wytrwale i ofiarnie budujący podstawy socjalizmu w swoim kraju, żywi uczucia gniewu i pogardy w stosunku do nikczemnych renegatów titowskich, którzy zaprzepaścili zdobyte w ciężkiej walce zdobycze narodu jugosłowiańskiego, którzy wylażą obecnie ze skóry, by szkodliwie obozowi demokracji i pokój. Nie pomniejsza to w niczym serdecznych uczuć przyjaźni, jakie żywi naród polski dla narodu Jugosławii, które padły ofiarą zdrady titowskiej.

W 1946 r. rząd polski pragnął zacieśnić współpracę i przyjaźń między obu narodami zawarł z rządem jugosłowiańskim umowę o przyjaźni i pomocy wzajemnej. Obecnie nie może już być najmniejszych wątpliwości, że, jak stwierdza nota polska, „umowa ta wbrew dążeniom i uczuciom narodów Jugosławii i narodu polskiego została podeptana i zniweczona przez rząd jugosłowiański“.

Solidaryzując się w całej pełni z tym stwierdzeniem, naród polski wierzy, że narody Jugosławii nie dopuszczą do zaprzędania ich niepodległości i z sympatią śledzi walkę patriotów jugosłowiańskich o zrzućenie nienawistnego reżimu titowskich faszystów.

Fakty przeczą twierdzeniom papieża

Pismem papieża jestem zdziwiona

Jestem osobą wierzącą i syn mój chodzi do szkoły im. Jana Kantego od 1948 roku. Jak mi wiadomo, ma lekcje religii i dotąd jeszcze żadnych przeszkód nie było. W klasach i w salach wykładowych wiszą krzyże. Sama jestem członkiem w opiece rodzicielskiej i jak stwierdziłam, żadne zmiany nie nastąpiły do przewidzianego programu nauki. Dlatego też jestem pismem papieża bardzo zdziwiona.

Poznań, 6 września 1949 r.

(—) Barbara Lewicka,

Poznań, ul. Wroniecka 24/5
członek Kom. Rodzicielskiego.

Jak można posługiwać się takimi środkami?!

Przeczytałem list papieża skierowany do biskupów polskich i nie wierzę własnym oczom. Ileż kłamstwa kryje się w tych słowach. Myślę, że mógł być on chyba tylko pisanym dla tych, którzy nie wierzą w rzeczywistość, jaka jest dziś naprawdę w Polsce.

Na kłamstwa i zmyślenia brednie mogę tylko podać fakty: jestem bezpartyjny, mam 14-letnią córkę, która chodzi do szkoły powszechnej w Poznaniu i uczy się religii. Niedawno leżałem chory w szpitalu, gdzie dziesiątki razy przychodzili w mojej obecności księża, udzielając pociechy religijnej chorzy na każde ich wezwanie. W każdą niedzielę chorzy słuchali nabożeństwa transmitowanego przez aparaty radiowe, zainstalowane w salach szpitalnych.

Po przytoczeniu tych faktów mogę tylko tyle powiedzieć, że aż dziwi człowieka bierze, że takimi środkami można posługiwać się człowiek, stojący na czele Kościoła katolickiego.

(—) Śmiełkowski Teodor

ksiegowy PCH — bezpartyjny

Tak jest w przedszkolu Nr 39

Jestem wychowawczynią w przedszkolu publicznym nr 39 w Poznaniu, ul. Jarochońskiego 1.

W związku z pismem Ojca św., który wyraźnie mówi o zwalczaniu i zakazie religii i praktyk religijnych w przedszkolach i szkołach, mogę stwierdzić, że w przedszkolu, w którym pracuję, dzień rozpoczynam i kończę modlitwą, poza tym pogadanki i rozmowy religijne dostosowuję do świąt kościelnych.

Jestem bezpartyjną i w religijnej rodzinie chowana, przy czym nadal pragnę zostać wierną córką Kościoła katolickiego.

G. Wróblewska

Wczoraj do redakcji naszej przybyła delegacja ze wsi Grzegorzew pow. kolskiego i na ręce nasze złożyła oświadczenie, które drukujemy niżej w całości. Jednocześnie przybyli z głębokim bólem wyrazili swe oburzenie, w jakie uprawili ich niestuszne zarzuty papieża, skierowane pod adresem naszego rządu. Boli to tym bardziej polską ludność, że nie znalazła ona w oczach Watykanu współczucia ani uznania w latach strasznej niewoli hitlerowskiej. Delegacja oświadczyła nam, że oczekuje od biskupów polskich zajęcia w tej sprawie stanowiska godnego Polaków.

My mieszkańcy Grzegorzewa stwierdzamy

- 1 że wszystkie Bractwa i Stowarzyszenia Katolickie jak: Bractwo św. Mikołaja, Kółka Różańcowe, 3 Zakon św. Franciszka i inne mają zupełną wolność działania.
- 2 We wszystkich szkołach w parafii jest nauka religii — (uczą księża).
- 3 Religia katolicka ma zupełną wolność i nie jest przedmiotem żadnych ataków i prześladowań.
- 4 Praktyki religijne wiernych nie napotyka żadnych trudności i przeszkód.
- 5 Kościół ma zupełną i niczym nie krępowaną wolność działania.

Grzegorzew, dnia 6 września 1949 r.

Nuszkiewicz
Esse Fr.

Drożdżewski
Regina Olejniczak

Perkowiec W.

Zaślepieni nienawiścią do Polski Ludowej

Do Redakcji

„Gazety Poznańskiej”
w Poznaniu

Uprzejmie proszę o umieszczenie mojej wypowiedzi w sprawie listu papieskiego.

— Jako stały czytelnik „Gazety Poznańskiej”, pilnie śledzący artykuły dotyczące spraw Watykanu, z wielkim zdziwieniem zapoznałem się z treścią listu papieskiego, do Episkopatu Polskiego. Bawiłem treść jego zawierała rzekome fakty, które wcale nie mają miejsca. Przeciwnie — dekret o wolności religii gwarantuje pełną swobodę Kościołowi w Polsce. Nieprawdą jest, że nauka religii została zniesiona w szkołach. Syn mój i jego koledzy i rówieśnicy uczą się jej systematycznie. W szpitalach wolno odprawiać msze święte i udzielać chorym sakramentów nawet wtedy, gdy nie zachodzi obawa utraty życia. Dowód konkretny: klinika ginekologiczna — położnica na Polnej i Szpital Miejski w Poznaniu, gdzie przebywały bliskie mi osoby. W kościołach wolno odczytywać listy pasterskie i nikt nie ogranicza religijnych. Państwo pragnie pełnego uregulowania stosunków z Kościołem, ale nie może tolerować nadużywania religii do celów polityki niezgodnej z interesami ludu polskiego. Dlaczego papież milczał w okresie wojny i nie stwierdził wtedy, że „religia katolicka jest przedmiotem ataków i prześladowań” ze strony Niemców, i milczał, gdy naszych księży męczono i mordowano, a kościoły zamieniano na magazyny? Czyżby o tym nigdy nie słyszał, a teraz dopiero widzi, że w Polsce „na coraz większe trudności napotyka wykonywanie praktyk religijnych”. Stały natomiast wzrost naszej energii

narodowej i bogactwa ludowego — uchodzi jego oczom, które zaślepi nienawiścią do Polski Ludowej.

(L. S.) Gurgas Stanisław
przewodniczący Kom. Rodzicielskiego przy szkole podstawowej nr. 16 — w Poznaniu.

Z wielkim ubolewaniem przeczytaliśmy list papieża

SZANOWNA REDAKCJO!

My uczniowie i uczennice kl. 7 szkoły podstawowej nr 33 — przy ul. Jarochońskiego z wielkim ubolewaniem przeczytaliśmy list papieża do biskupów polskich. W liście tym papież mówi, że nauka religii w Polsce jest zakazana.

Tymczasem my się uczymy religii w szkole regularnie dwie godziny tygodniowo, chodzimy do kościoła i uczestniczymy do sakramentów bez przeszkód.

W naszej klasie wisi też krzyż. Dlatego jesteśmy oburzeni na to, że papież szerzy nieprawdziwe wiadomości i nie możemy zrozumieć, dlaczego tak się dzieje.

Sprawa ta jest dla nas bardzo bolesna, bo dotyka cały naród polski, który po straszliwej wojnie i okupacji hitlerowskiej odbudowuje się.

My się uczymy pilnie, by wyrosnąć na ludzi, którzy będą służyli wiernie swojej Ludowej Ojczyźnie i będą dobrymi patriotami.

Tymczasem takie nieprawdziwe wiadomości, jakie szerzy papież, zakłócają spokój Narodu Polskiego, który ciężką pracą buduje sobie lepszą przyszłość.

Prosimy Szanowną Redakcję o ogłoszenie naszego listu na łamach Gazety Poznańskiej.

Uczniowie kl. 7 Szkoły Podstawowej nr 33 w Poznaniu

Barwicki Andrzej, Przybylska Urszula, Zielińska Maria, Kokocińska Elżbieta, Rasikówna Halina, Kuberkówna Aleksandra, Plucińska Danuta, Śliwińska Iwona, Gawrońska Halina, Łukowska Łucja, Goliński Henryk, Tuchołka Danuta, Swojakówna Aleksandra, Woźniak Benon, Byczyński Franciszek, Kiser Wiesław, Przybylski Jerzy, Tyłman T., Nowak Zygmunt, Rybkowski Aleksander, Krzywani Włodzimierz, Spychała Ryszard, Kien Stefan, Sawiński Zdzisław, Szamborski Romuald, Szykuła Ryszard, Krzymański Wojciech, Kaliszan Feliks, Piatkówna Irena, Kubasiński Józef, Bińkowski Andrzej, Giera Henryk, Nowak Kazimierz.

Leonard Kujawa

Kierownik Woj. Szkoły Partyjnej
w Poznaniu

Na progu nowego roku szkolenia partyjnego

Drugie plenum KC PZPR postawiło nowe zadania w zakresie szkolenia partyjnego, podniesienia poziomu szkolenia i umosowienia go. Realizując te wskazania Wojewódzka Komisja Szkoleniowa przystępuje w bieżącym roku do reorganizacji pracy szkoleniowej. Dotychczasowa praca Wojewódzkiej Szkoły Partyjnej nastawiona była głównie na kształcenie kadr dla aparatu partyjnego względnie ważniejszych odcinków życia państwowego.

Poprzez szkoły: Centralną, czy Szkoły Wojewódzkie, kształcono w zasadzie tylko sekretarzy powiatowych, instruktorów KP, sekretarzy KF lub KG, jak również sekretarzy POP i innych aktywistów.

Z tak ważkim bądź co bądź szkoleniem można się było pogodzić w pierwszym okresie, kiedy dawał się odczuwać brak aktywistów kierowniczych w skali powiatu czy miasta.

Ale w ten sposób przeszkolono by zaledwie znikomą odsetkę towarzyszy, nie objęto by natomiast szerszego ogółu członków Partii. W celu masowego szkolenia stworzono w myśl zaleceń KC Wojewódzką Komisję Szkoleniową, która rozpoczęła szkolenie towarzyszy w terenie.

Toteż już w ubiegłym roku rozwinęło się ono w miastach przy fabrykach i zakładach pracy, jak również na wsi. W toku pracy okazało się, że największą bolączką prowadzonych kursów był brak odpowiednich wykładów, szczególnie wśród robotników i chłopów, którzy by potrafili prostym i jasnym językiem wykladać zagadnienia marksizmu i leninizmu.

Przed szkołą wojewódzką stało więc zagadnienie kształcenia wykładowców, powiększenia kadr prelegentów. Po odpowiednim doborze kierowano najlepszych absolwentów do pracy w terenie jako wykładowców i wielu z nich w pracy zdało egzamin.

W czasie tegorocznych wakacji zorganizowano nawet dwa dwutygodniowe kursy dla przewodniczących i sekretarzy Powiatowych Komisji Szkoleniowych oraz dla wykładowców szkolenia miejskiego. Na kursach tych towarzysze przerobili system wykładów, pogadanki czy samodzielnej pracy przy wygłaszaniu referatów, takie zagadnienia jak: ekonomia polityczna, historię ruchu robotniczego, kwestię narodową, sprawy przebudowy wsi, naukę o państwie, naukę o Partii.

Ogółem przeszkolono 152 towarzyszy, z tego 120 zakwalifikowano jako odpowiednich dla prowadzenia szkolenia w terenie.

W pierwszej połowie września, tj. od 5 do 10 i od 12 do 17, odbędą się dwa kursy dla wykładowców szkolenia miejskiego.

Ale oprócz wspomnianych wyżej osiągnięć są również i braki. Najpoważniejszym brakiem, który odbija się na stopniu wykorzystania absolwentów szkoły w terenie jest przede wszystkim przysyłanie przez organizacje par-

tyjne ciągle jeszcze niewłaściwych kandydatów na szkołę czy kursy.

Komitety Powiatowe nie przywiązywały dotychczas należytej wagi do spraw szkolenia, nie przysyłały odpowiednich kandydatów, nie opiekowały się dostatecznie absolwentami kursów, tak że ci „rozpyliwali” się po pewnym czasie w terenie, nie będąc należycie wykorzystani.

Na urządzony ostatnio dla wykładowców kurs, Komitet Pow. Skwierzyńska i Wschowa przysłały takich towarzyszy, którzy wstąpiłi do Partii dopiero w 1949 i nie mają żadnego przygotowania. Czy mogli tacy towarzysze po dwutygodniowym kursie być dobrymi wykładowcami? Jasne, że nie. Wprawdzie kierownictwo szkoły nie jest tu bez winy. Będem ze strony kierownictwa było to, że zbyt mało dbało o właściwy dobór kandydatów, że nie odsyłało słabszych towarzyszy z powrotem, że nie stawiło Komitetów Powiatowych, przysyłających niewłaściwych kandydatów pod presją opinii partyjnej, że nie wyciągało się odpowiednich wniosków organizacyjnych wobec winnych.

Obecnie, gdy Szkoła Wojewódzka przechodzi na półroczny kurs należy poświęcić więcej uwagi sprawie doboru kadr.

Komitety Powiatowe muszą przysyłać życiorysy kandydatów i opinie o nich, kandydatury, zaś winny być zatwierdzone przez egzekutywę KW. Sprawa ta nadal nie jest doceniana. Mimo, że termin zgłoszenia kandydatów minął 25 sierpnia, niektóre Komitety Powiatowe jak Chodzież, Gubin, czy Zielona Góra dotychczas nie nadesłały spisów.

Ponieważ szkoła wojewódzka nie może przeszkolić wszystkich aktywistów, a teren potrzebuje ludzi do pracy, trzeba dobierać dobrych kandydatów z mocnym kościem klasowym. W Kaliszu, Gorzowie, Gnieźnie i Zielonej Górze — organizuje się w tej chwili 6-tygodniowe szkoły powiatowe. Rozszerza się również znacznie zakres szkolenia aktywistów miejskiego i wiejskiego oraz tworzy się w każdym powiecie i w każdym większym zakładzie pracy kursy wieczorowe I. stopnia. Także w każdej gminie, przy Zespołach PGR i w większych gromadach organizowane są kursy wiejskie, na których wykładane będą podstawowe zagadnienia marksizmu-leninizmu.

Wyższym szczeblem szkolenia terenowego będą Szkoły Wieczorowe z 9-miesięcznym okresem nauczania, prowadzone systemem wykładów i seminarijnym, ze szczególnym uwzględnieniem samodzielnego pracy słuchacza nad książką.

Najwyższym jednak szczeblem będzie samokształcenie, prowadzone pod opieką Ośrodka Metodycznego przy KW.

W Ośrodku tym skupiającym najpoważniejsze siły naukowe prowadzone będą 3 zasadnicze działy: filozofii, ekonomii i socjologii marksistowskiej.

Widzimy z powyższego, że na odcinku szkolenia partyjnego następuje wyraźny przełom.

F. Zacharow
z-ca Szefa Zarządu Polit.
Lotnictwa Cywilnego ZSRR

Najnowsze osiągnięcia radzieckiego lotnictwa cywilnego

Gęsta sieć linii lotniczych opasane jest terytorium wielkiego państwa socjalistycznego. W 1940 roku długość tras powietrznych w ZSRR wynosiła 140.000 km. Obecnie długość wszystkich linii lotniczych znacznie przekracza tę cyfrę. We wszystkich nawet najbardziej odległych zakątkach niezmierzonego kraju samolot cywilny jest nieodłączną częścią życia gospodarczego, politycznego i kulturalnego mas pracujących. Nad przestworzami stepów kazachstańskich i nad Pamiirem, nad siwym Uralem i żyznymi polami Ukrainy, nad niekończącymi się lasami Syberii i szczytami gór kaukaskich — wszędzie docierają samoloty lotnictwa cywilnego.

W ciągu ostatnich lat rozszerzyła się sieć komunikacji powietrznej na trasach łączących uzdrowiska Krymu, Wybrzeża czarnomorskiego i Kaukazu z Moskwą, Leningradem, Swierdłowskiem, Kijowem, Taszkentem, Baku, Nowosybirskiem. Rok rocznie tysiące ludzi pracy korzystają z komunikacji lotniczej, wyjeżdżając do uzdrowisk na urlop.

Pięcioletni plan rozwoju lotnictwa cywilnego realizowany jest pomyślnie. Wysokie wskaźniki w walce o wykonanie planu osiągnęła ekipa samolotu pasażerskiego IL-12 pod kierownictwem kapitana Iwanowa. Plan drugiego kwartału 1949 roku wykonany został w zakresie tonokilometrów w 142 proc., przy czym oszczędności z obniżenia kosztów własnych przewozu wyniosły 352.800 rubli. Pilot Iwanow jest „milionerem”. Dokonując stachanowskich rejsów, przeleciał on już przeszło 1 milion kilometrów. Za wspaniałe wskaźniki ekipa samolotu zdobyła przechodnią flagę Rady Ministrów ZSRR, którą utrzymuje już od 8 miesięcy.

Dużą inicjatywę wykazały również kierownicy ekip ukraińskich samolotów transportowych, Michał Worona i Borys Pogoriełow. Jako pierwszy odpowiedzieli oni na apel przodujących

przedsiębiorstw Moskwy, które podniosły sztandar walki o oszczędność.

Poważne sukcesy odniosły ekipy lotnicze w walce ze szkodnikami upraw rolnych. Wśród nich wyróżnia się pilot Gonczarow. W 1948 roku w ciągu 36 dni roboczych rozpyłał on z powietrza środki chemiczne przeciwko szkodnikom buraka cukrowego i wykonał plan w 175 proc. Lotnik Bolinajec dał przykład pracy stachanowskiej, stosując nową metodę nawożenia oziminy z powietrza. W roku zeszłym wykonał on to zadanie na obszarze 4.900 ha, a w tym roku na obszarze 5.643 ha.

Lotnictwo cywilne Związku Radzieckiego to nie tylko środek transportu powietrznego. Wykonuje ono szereg rozmaitych prac, obsługując rolnictwo, gospodarkę leśną i rybołówstwo oraz bierze udział w pracy nad ochroną zdrowia mas pracujących. W północnych i wschodnich okręgach kraju sa-

moloty pełnią służbę wartowniczą, ochraniając lasy od pożarów, wykonują zdjęcia lotnicze, wykrywają nowe zasoby surowców drzewnych dla przemysłu.

Z każdym rokiem zwiększa się udział lotnictwa cywilnego w walce kolchoźników o wysokie plony. Zakres nawożenia z powietrza zasiewów ozimych i innych upraw wzrósł w stosunku do poziomu przedwojennego dziesięciokrotnie. Ten sposób użyczenia gleby pozwala kolchozom rok rocznie zebrać dodatkowo miliony pudów zboża i cennych upraw technicznych. Ważną rolę odgrywa również lotnictwo sanitarne. Samoloty sanitarne docierają do najodleglejszych okolic kraju. Dostarczają one lekarstw, przywożą lekarzy do rejonów i kolchozów. Równocześnie samoloty wywożą chorych do szpitali miejskich. Duże sukcesy osiągnęło również lotnictwo ratownicze w walce z komarami malarycznymi i innymi nosicielami infekcji.

JAK WYGLĄDA PRAWDA

„Osobom chorym w szpitalach odmawia się wszelkiej pociechy religijnej“.

(Z pisma papieża do biskupów polskich)

Na korytarzach Szpitala SS Elżbietanek panował w tym dniu wyjątkowy ruch. Był to właśnie dzień, w którym członkowie rodzin, krewni lub przyjaciele mogli odwiedzić chorych Dzwonek elektryczny sygnalizujący każdorazowe otwarcie drzwi wejściowych rozlegał się co chwila. W przylegających do korytarza dwóch niewielkich pokojach biurowych słychać było głośne rozmowy zaafekowanych więcej niż zwykle siostr zakonnych i członków szpitalnego personelu.

— Zdać sobie sprawę że przychodzi trochę nie w porę — rzekłem, gdy mnie wprowadzono do gabinetu przełożonej szpitala siostry Anicety. — Proszę mi jednak wybaczyć. Sprawa, która mnie tu sprowadza jest niezwykle ważna. Chodzi o dobro chorych.

— Słucham.

Siostra Aniceta z uprzejmym uśmiechem wskazała mi krzesło. Siadając z przyjemnością dostrzegłem na stole ostatni numer „Gazety Poznańskiej“.

— Czy siostra już czytała? — spytałem biorąc do ręki gazetę.

— Niestety, nie miałam czasu. Mamy dziś tyle pracy...

— A — to szkoda. Są tu rewelacyjne wiadomości. Proszę sobie wyobrazić: papież napisał list do biskupów polskich, w którym stwierdza m. in. że w naszych szpitalach odmawia się chorym wszelkiej pomocy religijnej... W związku z tym, chciałbym stwierdzić, czy jest w tym chociaż cień prawdy. Co siostra o tym myśli?

Na twarzy siostry przełożonej odbił się wyraz zdumienia. Wzruszyła ramionami.

— Chyba nie posiadza pan nas, zakonnic o to, że odmawiamy pociechy religijnej chorym w naszym szpitalu? — uśmiechnęła się.

— Bynajmniej. Byłoby to co najmniej... dziwne. A zatem?

— Stwierdzam zatem, że o jakichkolwiek trudnościach w wykonywaniu praktyk religijnych nie może być u nas mowy. Każdy chory, który ma ochotę może uczestniczyć w nabożeństwie w kaplicy szpitalnej. Szpital ma „własnego“ kapłana ks. Montalbeti. Spieszmy on z pociechą religijną do każdego, kto tylko jej zapagnie. Zresztą — pocóż ja mam mówić? Niech mówią sami chorzy.

Poszedłem do chorych. W jednej z sal nawiązałem rozmowę ze starym rolnikiem z Kruszwini pow. poznańskiego Antonim Królem i młodym ormowcem z PGR Dachow k. Kurnika Januszem Kujawą. Oboje leżeli już dłuższy czas w szpitalu i dobrze orientowali się w panujących tu stosunkach.

— Jesteśmy wierzącymi i praktykującymi katolikami — mówili. — Nikt w szpitalu nie czyni nam żadnych przeszkód w zaspakajaniu religijnych potrzeb. Przeciwnie, władze szpitalne przychodzi nam w tym względzie z jak najdalej idącą pomocą. Gdy chcemy się pomodlić, wzywamy siostrę, która odmawia modlitwy razem z nami. Nie mamy również kłopotu ze spowiedzią, bo ksiądz kapłan, jest na każde zawołanie. Dziwny, bardzo dziwny i niezrozumiały jest list papieża. Wiodąc nie kto wprowadził go w błąd w sprawach tak dla nas jasnych i oczywistych. Ale kto to zrobił i dlaczego?

Takie i podobne pytania zadają sobie również chorzy i personel szpitala SS Młodsierdzia „Przemienienie Pańskie“.

Siostry zakonne Bronisława i Julia, z którymi miałem okazję ucieć krótką pogawiedkę skontaktowały mnie więcej do tego, co przełożona szpitala SS Elżbietanek. Podobnie jak tam tak i tu chorzy — wierzący mają możliwość wzięcia udziału w nabożeństwach, odprowadzanych co

dziennie przez ks. kapłana w szpitalnej kaplicy. Wszelkie życzenia chorych związane ze sprawami kultu religijnego są natychmiast spełniane.

Słowa siostr znalazły potwierdzenie w wypowiedziach chorych praktykujących katolików. Ludwika Fidor — robotnica rolna z pow. drawskiego, Zofia Sośnik z Kiekrza — pracownica Włkp. Zakładów Graficznych w Poznaniu i kilkanaście innych kobiet i mężczyzn z kilku sal, jakie odwiedziłem, wszyscy jasno i zdecydowanie stwierdzili że nie zdarzyło się im mieć najmniejszych trudności z zaspakajaniem religijnych potrzeb.

— Na jedyną „trudność“ w tym względzie mogłoby się skarżyć ciężko chory, który nie są w stanie pójść do kaplicy na nabożeństwo — mówiła siostra Bronisława. — Czynimy jednak starania, ażeby radiofonizować nasz szpital. Projektujemy założenie specjalnej instalacji, która umożliwi transmitowanie nabożeństw z kaplicy do poszczególnych sal.

Instalacja taka istnieje w Szpitalu Miejskim, który z kolei odwiedziłem. Chorzywierzący z wdzięcznością razali się o zapobiegliwość dyrekcji szpitala. Dzięki niej codziennie rano i wieczorem z kaplicy szpitalnej transmitowane są do poszczególnych sal odpowiednie modlitwy rano nadaje się ponadto z płyty pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“.

— Czynimy wszystko, ażeby udostępnić pocieche religijną chorym, którzy jej pragną — stwierdził dyr. dr Krause; obsługa szpitalna ma obowiązek wzywać księdza na życzenie chorych, pragnących się wyspowiadać. Tym bardziej nie może być mowy o tym, by ktokolwiek utrudniał naszym kapłanowi wykonywanie jego kapłańskich obowiązków.

— Czy to prawda, księżu kapłanie? — zapytałem ks. Zielińskiego, który z widocznym zdziwieniem przysłuchiwał się stawianym przeze mnie pytaniom. Widać było, że traktuje te pytania jako pozabawione jakiegokolwiek uzasadnienia. Pocóż bowiem pytać o coś, co dla każdego chorego lub członka szpitalnego personelu jest tak jasne, jak słońce na niebie?

Ks. Zieliński odpowiedział jednak na moje pytanie. Odpowiedział krótko i zdecydowanie:

— Oczywiście że to prawda. Nikt nie przeszkadza mi w wykonywaniu obowiązków kapłańskich, przeciwnie — personel szpitala stosując się do życzeń chorych — wierzących spieszy mi z pomocą na każdym kroku. W tych warunkach nie sądzę, by ktokolwiek z chorych mógł uskarżać się na brak pociechy religijnej.

To samo, co ks. Zieliński, stwierdziła oddziałowa — siostra Wincenta, lekarze oraz wielu chorych.

Przeprowadziłem wiele rozmów w Szpitalu Miejskim i w innych szpitalach poznańskich. Nie spotkałem ani jednego człowieka, któryby nie potwierdził tego wszystkiego co mówiły wszystkie wymienione w tym artykule osoby. A szpitale, które odwiedziłem, nie były specjalnie wybierane. Bez wątpienia chorzy w innych szpitalach poznańskich i w tysiącach szpitali w całej Polsce

Specjalne pociągi na odpusty

W dniu 15. 8. br. w Rokicie koło Międzyrzecza odbywał się odpust. Będąc w tym dniu w Międzyrzeczu widziałem, że PKP dla wiernych przygotowały nawet pociągi specjalne. Zadnymi przeskodami nie spotykali się także wierni, którzy ze sztan darami szli pieszo na miejsce odpustu.

Każdy wie o tym, że tego samego dnia podobne pociągi specjalne były uruchamiane na liniach do Częstochowy i innych miejscowości. Fakty te mówią same za siebie. Oszczęstwuami

Nauka religii w wymiarze przedwojennym

W związku z opublikowanym w prasie w dniu 6. 9. 49 r. streszczeniem pisma papieża do biskupów polskich, stwierdzam co następuje:

Od 15. 2. 1949 r. ucze w Państw. Liceum im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu. Nauka religii jest w tej szkole przedmiotem nauczania w wymiarze przedwojennym tj. 2 godziny tygodniowo. Nauki religii uczy ks. prof. Marcinkowski. Ponadto, dla uczniów, którzy nie napotykałam dotąd na żadne trudności w spełnianiu praktyk religijnych.

(—) Maria Makówna
nauczycielka

traktowani są w podobny sposób. Wszędzie chorzy — wierzący mają możliwość bez przeszkód wykonywać praktyki religijne — wszędzie na ich życzenia wzywani są księża...

To jest prawda.

A zatem to, co pisze papież do biskupów polskich w sprawie sytuacji ludzi wierzących w naszych szpitalach, nie jest prawdą. Wiemy dobrze, że nie ma krzyty prawdy i w innych zarzutach ogłoszonych w sławnym piśmie.

I wiemy dobrze, co o nim sądzić. Pismo papieża do biskupów polskich jest nowym aktem politycznym, którego ostrze wymierzone jest przeciwko Polsce Ludowej. Jest ono jeszcze jedną próbą przeszkodzenia procesowi konsolidacji naszego społeczeństwa i dążenia do uregulowania stosunków pomiędzy Państwem i Kościołem. Próba, która jak zwykle nie uda się! (W)

swymi papież wyrządza wielką krzywdę narodowi polskiemu. Postępowanie takie nie jest godne głowy kościoła.

Józef Gajewski
prac. Zarządu Miejskiego
w Poznaniu

Posiadamy swobodę praktyk religijnych mówią Urszulanek

Dom Społeczny SS Urszulanek
Poznań-Chartowo.

Poznań-Chartowo, d. 6. 9. 49

W związku z artykułem umieszczonym w gazetach poznańskich „Pismo papieża do biskupów polskich o rzekomym przesładowaniu religii katolickiej“ oświadczam, że na terenie naszego zakładu posiadamy swobodę praktyk religijnych. To samo dotyczy młodzieży opiece naszej powierzonej.

(—) S. Janina Matulajtis

Kierowniczka Domu Dziecka w Poznaniu-Chartowie

(—) S. Wiktoria Zimnowna
wychowawczyni

Poznań, dnia 7. 9. 1949 r.

Stronowa Redakcji

My uczniowie i uczennice ul. 7 szkoły podstawowej nr 33 ul. Jarochowskiego z wielkim ubolewaniem przeczytaliśmy list papieża do biskupów polskich. W liście tym papież mówi, że nauka religii w Polsce jest zakazana.

Tymczasem my się uczymy religii w szkole regularnie dwie godziny tygodniowo, chodzimy do kościoła i przystępujemy do sakramentów bez przeszkód.

W naszej klasie wisi też krzyż. Dlatego jesteśmy oburzeni na to, że papież szerzy takie nieprawdziwe wiadomości i nie możemy zrozumieć, dlaczego tak się dzieje.

Sprawa ta jest dla nas bardzo bolesna, bo dotyczy całej Narodu Polski, który po strasliwej wojnie i okupacji hitlerowskiej odbudowuje się.

My się uczymy pilnie, by wyrósł na ludzi, którzy będą służyli wiernie swojej ludowej Ojczyźnie i będą dobrymi patriotami.

Tymczasem takie nieprawdziwe wiadomości, jakie szerzy papież, zakłócają spokój Narodu Polskiego, który ciężką pracą buduje sobie lepszą przyszłość.

Prosimy Stronową Redakcję o ogłoszenie naszego listu na łamach Gazety Poznańskiej

uczniowie ul. 7 szkoły podstawowej nr 33.

w Poznaniu

Barwicki Andrzej

Przybylski Urszula

Zielińska Małgorzata

Kończowska Elżbieta

Korolkowa Halina

Kutrowska Aleksandra

Kucińska Danuta

Kłobucka Wioletta

Jaworska Halina

Lukowska Ewa

Górska Henryka

Panuta Tadeusz

Wojcikowska Aleksandra

Kozłowski Bonow

Przybylski Franciszek

Wojcikowski

T. Sylwan

Mowak Zygmunt

Zytkowski Hieronim

Krawaniec Włodzisław

Spychała Ryszard

Kien, Stefan

Jaworski Zdzisław

Żamborski Romuald

Żyła, Ignacy

Krawaniec Rafał

Kalirum Elżbieta

Anna Prądkówna

Kubacki Jerzy

Binkowski Andrzej

Gura Henryk

Stowarzyszenie

Przybylski Jerzy.

ANDRZEJ STERNAL Moje wspomnienia

Wiara, która przyniosła nam zwycięstwo

Po dojściu Hitlera do władzy w Niemczech wzmożły się ataki kapitalistów na klasę robotniczą we wszystkich krajach. Szczególnie prześladowano robotników o zapachy waniach lewicowych, ponieważ jako świadomości walczący o poprawę bytu i wyzwolenie społeczne.

W Polsce przedwrześniowej sanacja i endecja poza obowiem koncentracijnym zorganizowanym na wzór hitlerowski w Berezie Kartuskiej, poza wie zieniami i ogromnym aparatem policyjnym miała jeszcze jedną potężną broń w walce z robotniczym ruchem lewicowym, mianowicie głód i bezrobocie. Stosowanie tej metody ułatwiał jej fakt istnienia olbrzymiej armii bezrobotnych. W takiej małej osadzie jak np. Lasek pod Poznaniem liczba bezrobotnych stale przekraczała cyfrę 2 tysięcy osób. Za lewicowe przekonania zwalniano z pracy. Przyjmowano zaś tylko za okazaniem kartki od księdza.

Jeśli chodzi o mnie, to po powrocie z Francji skąd wydalono mnie do kraju za przynależność do partii komunistycznej przez cały czas, tj. w okresie kilkunastu lat, aż do wybuchu wojny nigdzie stałej pracy otrzymać nie mogłem. Czasem, choć zdarzało się to bardzo rzadko przyjeżdżało do nas z dala do roboty. Toteż w czasie wybuchu wojny światowej pracowałem jako sezon

nowy robotnik we wspomnianej już fabryce Romana Maja.

W dniu 1 września 1939 r. udałem się jak zwykle do pracy. Z daleka widziałem już stojących przed fabryką robotników. Jasne było dla mnie, że musiało to mieć związek z ogólną sytuacją. Oczywiście słowo wojna było na ustach wszystkich. Po chwili się okazało, że dyrekcja fabryki już w nocy uciekła.

Kilku tylko urzędników błagało się po podwórzu i lokalach biur.

Stwierdzono, że dyrektor fabryki Gładysz znany jako zagorzały sanator i wróg robotników uciekł z całą kasą, nie wypłacając załozdze fabrycznej należności za przepracowane dni.

Robotnicy klnąc złodziei sanacyjnych rozchodzili się grupkami do domów.

W tym czasie formalnie organizacją partyjną KPP z powodu jej rozwiązania w całym kraju, na naszym terenie, tj. w Łasku i Luboniu nie było, nie mniej dawniejsi jej członkowie pozostali i w rozmowach z robotnikami dawali trafny pogląd na sytuację. Jedno było dla nas jasne: faszyzm polski, zdradził naród, zaprzędał w niewolę hitlerowską masę pracującą.

Wypadki jakie się rozgrywały potwierdzały to w zupełności. Wściekłość nas ogarniała na samą myśl, że jeszcze w przeddzień napadu na Polskę nasze władze wysyłały do

Niemiec całe transporty świń i gęsi. Tak sumiennie polscy faszyści wypełniali umowę handlową z hitlerowcami. Natomiast nie potrafili być sumienni wobec własnego narodu i Ojczyzny.

Sytuacja z każdą godziną stawała się coraz bardziej tragiczna. Mieszkańcy Łasku opuszczali z tobołkami swoje domostwa udając się na wschód. Panikę stwarzali agenci hitlerowscy, dezorientując ludność cywilną. Władza faktycznie przestała istnieć. Granatowi policjanci, którzy popisywali się swą walecznością w rozbijaniu demonstracji bezrobotnych wobec najazdu wroga na kraj i walających się szpiegów zatrucili całkowicie poczucie swego obowiązku pierchając za swymi przełożonymi w głąb kraju i dalej do Rumunii.

Robotnicy rwali się do walki, zgłaszali się do wojska, lecz biura wojskowe ewakuowano, zgłaszającym kazano się stawić w Poznaniu, a w Poznaniu tłumaczono, że we wrześniu itd.

Dywersonci niemieccy wprowadzali ludność pod ostrzał samolotów niemieckich. Tak np. w Łasku uformował się oddział młodzieży, który chciał się skontaktować z komendą wojskową celem otrzymania uzbrojenia. W drodze został przez dywersantów wprowadzony pod bomby i karabiny.

Nie było władzy. Naród po-

zostawiony sam sobie, bezbronny, wystawiony całkowicie na pastwę wroga.

W nocy z pierwszego na drugiego września ujrzelśmy wycofujące się wojsko polskie. Zagadnąłem jednego z żołnierzy. Był zły. Niechętnie odpowiadał. Bałagan — powie dość krótko — dowództwo „na wiało“. Szwaby idą. Ale w tonie jego wyczuć można było ogromną gorz. Może nie zdawał sobie jeszcze całkowicie sprawy ze zdrady sanacyjnej klikki, nie mniej wyczuwał on, że to co się działo było skutkiem nie słabości żołnierza, bo ten pragnął walczyć, tak jak on — lecz jakiegoś bezwładu idącego od góry.

Istotnie, pętla hitlerowska coraz silniej zacieśniała się na szyi narodu. Nie pamiętam już którego dnia hitlerowcy weszli do naszej osady, za to dobrze pamiętam ich krwawe rądy. Wyprowadzali ludność z domów i pastwili się, bijąc kobiety i dzieci. Rozstrzelano mężczyzn. Zginęli od kul gestapo Stanikowski, Lewandowski, Lenke, Proszczak, Frąckowski, Kozak, Frankowski, Jaworski, Królak i wielu innych.

W Żabikowie np. hitlerowski burmistrz, kilkunastoletni smarkacz chodził ze szpicrutą po ulicy i domach bijąc kobiety i wypędzając je na darmą robotę do tuczenia karmieni na szosie.

Kościół poznański jak np. kościół Bożego Ciała i inne

zamieniono na magazyny. Ludność masowo wywożono na przymusowe roboty do Niemiec. Rozstrzelano zakładników, terrorizowano i rabowano przechodniów ulicznych.

Widziałem w pierwszych dniach jak zatrzymywano na ulicy Polaków, zdejmowano im z nóg buty i z ezyderczym śmiechem SS-manów boso puszczono na ulicę.

Słowem rozpoczynało się piekło faszystowskiego panowania.

Polscy nacjonaliści, endecy i sanatorzy, którzy przed wojną gloryfikowali hitlerowców wzorując się na swoich ideologicznych pobratymcach stawali się folksdeutscheami, zaprzęcami własnego narodu i z jeszcze większą gorliwością prowadzili kampanię przeciwko własnemu narodowi pod płaszczykiem walki z komunizmem.

Każdy z nas widział naocznie tę zdradę. Wiara w pomoc Anglii i Francji słabła, gdyż pomocy tej widać nie było. Zaczęto rozumieć, że przed narodem polskim rozpoczynają się długie lata strasliwej okupacji. My dawniejsi członkowie KPP rozpoczęliśmy wśród robotników pracę uświadamiającą i wyjaśniającą sytuację. Wskazywaliśmy na Wschód, na Związek Radziecki skąd mogło nadejść nasze wyzwolenie. Wiara ta pozwoliła nam przetrwać i zwyciężyć.

ZE SPORTU

Miklasówna najlepszą gimnastyczką
Związkowca „Warty”

Ostatnio odbyły się zawody wewnętrzne sekcji gimnastycznej KS „Związkowiec-Warta”, w których zawodniczki osiągnęły następujące wyniki:

W pięcioboju zwyciężyła Miklasówna 45,75 pkt. 2) Chłastawa Hanna 44,75. 3) Chłastawa Zofia 43,9. 4) Walewicz 41,8. 5) Boruchówna 41,6.

W poszczególnych konkurencjach zwyciężyły: ćwiczenia wolne — 1) Miklasówna, 2) Chłastawa Z.; równoważnia — 1) Miklasówna, 2) Chłastawa Z.; poręcze — 1) Boruchówna, 2) Chłastawa H.; kółka — 1) Chłastawa H., 2) Miklasówna; skok przez konia — 1) Boruchówna, 2) Miklasówna.

W tych dniach wróciła reprezentacja Polski gimnastyczek i gimnastyków z Budapesztu gdzie reprezentowali Polskę na Festiwalu Młodzieżowym.

Bardzo pochlebnie świadczy o poziomie gimnastyków Poznania fakt, że w zastępach tych było 6 czołowych gimnastyk i gimnastyków z ZKS „Stal”. Są to Kanikowska, Łukowska i bardzo młoda zawodniczka Czechowska oraz Radojewski Lesiński i Woliński. Pod koniec ubiegłego tygodnia wyruszyli w ramach zespołowej reprezentacji Polski do Rumunii: Kanikowska, Łukowska, Radojewski oraz Lesiński.

Wszystkich wymienionych będziemy mieli okazję oglądać na Ogólnopolskich Zawodach Gimnastycznych, które odbędą się w Poznaniu w dniach 17 i 18 września.

Wyjazdy naszych reprezentantów podciągają w pracy liczącej.

Nowy rekord światowy w kolarstwie

Francuz Miefreł poprawił kolarski rekord świata w jeździe za motorem, przebijając w ciągu godziny 87,918 km. Poprzedni rekord w tej konkurencji należał do Francuza Claverie, który w ciągu godziny przebył 82,3 km.

Turniej najlepszych tenisistów Wielkopolski

Rozegrane w ramach mistrzostw tenisowych ćwierćfinały, przyniosły zwycięstwo Tomaszewskiemu, Fraszewskiemu B., Plamowskiemu oraz Adamskiemu. Sen-

Czytelnicy - sportowcy piszą

W związku z wydarzeniami sportowymi ostatnich dni otrzymaliśmy list od ob. Ryszarda Pietrasa, który zamieszczamy wierząc, że wywoła on odgłos wśród Czytelników-sportowców w formie listów i wypowiedzi.

DO REDAKCJI „GAZETY POZNAŃSKIEJ”

„Tour de Pologne” został zakończony. Pokazaliśmy światu, że potrafimy urządzać wspaniałe imprezy międzynarodowe. Jedni nagradzali kolarzy aplauzem, drudzy kwiatami, inni wręczali ofiarowywali cenne nagrody.

Oczywiste jest, że po tak ważnej imprezie warto zrobić pewnego rodzaju bilans zamknięcia i to bilans dotyczący zarówno zawodników, jak i — że tak się wyrazić — kibiców. Ci ostatni zdali egzamin na celującą i jeżeli ktoś wątpił w to, niech zapyta samych zawodników, lub — co jest niewątpliwie argumentem — zobaczy ile i jakie ci zawodnicy otrzymali nagrody. Przystępujemy teraz do zawodników. I tu niestety — bomba piękła. Wszystko grato jak w zegarku, dopóki na widownię nie wyszedł p. Węglenda, który stając widocznie, że istnieje taka dziedzina sportu, jak piłka rowerowa, postanowił wykombinować nową, mianowicie boks rowerowy (!) Szkoda i to wielka szkoda że za pierwszego przeciwnika do tej gry obrał sobie, niestety, kolarza zagranicznego i to akurat w czasie trwania najspanialszej w Polsce imprezy sportowej. W prasie ukazała się sucho komentująca całe zajście notatka, i... cicho, jakby maknem zasiał. Dobrze, że innego zdania była „Gazeta Poznańska” i za to w tym

nie zastępy regularnie przychodzącej na treningi młodzieży szkolnej sekcji gimnastycznych w Poznaniu i Wielkopolsce i wpływają równocześnie na umacnianie i spopularyzowanie tak pięknej gałęzi sportu jaką jest gimnastyka.

Skonecki - Piątek przegrywa w Budapeszcie

W dalszym ciągu międzynarodowych rozgrywek tenisowych o mistrzostwo Budapesztu para polska Skonecki — Piątek, po emocjonującej i zaciętej grze, uległa parze węgierskiej Asboth — Adam 4:6, 1:6, 6:2, 6:4, 3:6.

Grządziel zdyskwalifikowany

Zarząd ZKS „Stal” (Sosnowiec) ukarał 6-miesięczną dyskwalifikacją, jednego z najlepszych swoich piłkarzy, Grządzielę, za niesubordynację wobec kierownictwa sekcji piłki nożnej.

Tenisiści szwedzcy prowadzą w Katowicach

W Katowicach rozpoczął się międzyklubowy mecz tenisowy, między zespołem „Tenis Stadion Klub” a „Stalą” (Katowice).

W pierwszym dniu w grze pojedynczej mężczyzn Eliassen pokonał Niestroja 6:4, 6:3, 6:3. Spotkanie Rohlsson — Chytrowski zostało przerwane przy stanie 4:6, 6:3, 6:6. Po pierwszym dniu Szwedzi prowadzą 1:0.

sacją dużego kalibru było zwycięstwo rozstawionego jako nr 6 Palmowskiego „Ogniw” nad Szczawińskim rozstawionym nr 2. Doskonale usposobiony zawodnik „Ogniw” dokładną, wytrwałą grą potrafił wykorzystać dla siebie wszystkie niedociągnięcia przeciwnika (nierówna długa piłka załamująca się przy dłuższych wymianach). Mecz był niezwykle emocjonujący i trwał około 2 godzin. Obaj zawodnicy w końcowych gemach drugiego i decydującego seta (dla Szczawińskiego) odczuwali wyraźne zmęczenie (skróciło mięśnie). Przy dużym entuzjazmie zwolenników Palmowskiego mecz zakończył się wynikiem 6:3, 13:11(!) dla zawodnika „Ogniw”. Ponadto dokonano gry III rundy oraz inne pozostające w grach pojedynczych mężczyzn, juniorów i kobiet.

Wyniki techniczne: Gra pojedyncza mężczyzn: Tomaszewski — Rodziejczak 6:0, 6:1; Piątek II — Boduszyński 6:1 8:6; Stefański — Grządzielski 6:1, 6:1; Adamski — Fraszewski J. 6:0, 6:3; Hudowicz — Dawczyński 1:6, 6:2, 6:2. Czwierćfinały: Tomaszewski pokonał Piątkę II, który mimo poprawnego stylu nie umiał włożyć potrzebnej ilości „serca” do walki 6:4, 6:2; Fraszewski B. — Stefański pokonał po długiej i wyrównanej walce Stefańskiego 6:4, 4:6, 6:3; Palmowski zwyciężył Szczawińskiego 6:3, 13:11; Adamski — Hudowicz 6:2, 7:5. Juniorzy: Borowczak — Sekulski 6:2, 6:3; Marciniak — Szlachetka 6:4 7:5; Bul — Tomczak 6:4, 6:3; Skalecki — Śmigieński 1:6, 0:6. Podwójna juniorów: Kramer, Drożdżyński — Einstaedt, Bul: łatwe zwycięstwo pierwszych 6:2, 6:0. Pojedyncza kobiet: Cylińska — Kofecka 0:6 6:3, 6:1; Adamska — Hoffmannówna 6:0, 6:0(!). Seniorzy: (ponad 45 lat) Pantofliński — Nowak (głado) 6:0, 6:0; Tuszyński — Kerber 6:0, 6:2, (pak)

Wypadków niesportowego zachowania się jest wiele. Pamiętamy „gościnne występy” naszych juniorów na Węgrzech i bliskie nam są wiadomości o ciężkich dyskwalifikacjach zawodników. Nie można zatem przechodzić do porządku dziennego nad tymi sprawami. Wybrzyki naszych sportowców, naszych działaczy i tych wszystkich, którzy mają coś wspólnego ze sportem należy do piętnować i należy wołać o usunięcie ich z szeregów rozwijającego się naszego sportu. O karygodnych wypadkach należy pisać śmiało, a nie pozbywać milczeniem

Ryszard Pietras.

30 tys. członków posiada w województwie poznańskim
Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza

Duże osiągnięcia T. P. Ż. w działalności kulturalno-oświatowej

Jednym z głównych zadań, jakie postawiło przed sobą Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza, jest praca kulturalno-

oświatowa wśród żołnierzy. W tym celu w ramach T. P. Ż. utworzono specjalny dział kulturalno-oświatowy. Przejawia on żywą działalność, o czym świadczą następujące cyfry: w ub. półroczu wydano żołnierzom 12 000 biletów zniżkowych i 8 000 biletów bezpłatnych do teatru. 300 przedstawień wyreżyserowanych przez dział kulturalno-oświatowy obejrzało ogółem 25 tys. osób. Aktorami sztuk teatralnych byli studenci U. P., którym T. P. Ż. przyznało stypendia na ogólną kwotę 700 tys. zł, wiążąc w jednej akcji dwa ważne zagadnienia społeczne, a mianowicie: pomoc studentom i podniesienie kultury wśród żołnierzy.

Organizowanie świetlic, zabaw, koncertów, udostępnianie żołnierzom wartościowej literatury, oraz odwiedzanie chorujących żołnierzy w szpitalach, stanowią wytyczne programu działu kulturalno-oświatowego. Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza zmierza również do podniesienia stanu zdrowotnego wojska, urządzając imprezy i zawody sportowe. Celem podniesienia atrakcyjności tej akcji zorganizowano specjalny komitet fundacji nagród. W wyniku jego działania zwycięzcy sportowych otrzymali w lipcu bież. roku nagrody na ogólną kwotę ok. 300 tys. zł, a przodownicy w wyszkoleniu

bojowym i politycznym 75 pięknych albumów. O stałym zwiększaniu się popularności Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza wśród społeczeństwa świadczy wzrost liczby członków. Liczba ich wynosi obecnie 30 000, tj. o 8 tys. więcej aniżeli przed rokiem.

Zwłaszcza młodzież wykazuje duże zainteresowanie sprawami naszego wojska. Na terenie województwa zorganizowano 252 koła młodzieżowe z

15 tys. członków. Ze swej strony Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza dostarczyło młodzieży kulturalnej rozrywki, organizując 20 seansów kina oświatowego, w których wzięło udział ogółem 6 tys. uczniów. Wśród zamierzeń T. P. Ż. które będą realizowane w najbliższym czasie, należy wymienić ukończenie budowy Domu Żołnierza przy ul. Ratajczaka. Powstanie w nim gimnazjum i liceum im. gen. Świerczewskiego dla żołnierzy. (Z. B.)



Kapral Zbigniew Gorszycz (z ewej) w czasie zajęć szkoleniowych w obozie letnim. Gorszycz wyróżnił się w pracy instruktorskiej pod względem znajomości sprzętu oraz umiejętności dowodzenia działaniem.

Gminne Spółdzielnie i Pow. Związki Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” rozpoczynają jesienny skup ziemniaków

Począwszy od 1 września br. terenowe placówki spółdzielcze Samopomocy Chłopskiej przyjmują każdą ilość dowiezionych przez chłopów ziemniaków.

W odróżnieniu od kampanii zeszłorocznej w bieżącym sezonie skup dokonywują wyłącznie Gminne Spółdzielnie i Powiatowe Związki G. S. Samopomocy Chłopskiej.

Tym większą odpowiedzialność ciąży na placówkach spółdzielczych, aby w całej pełni i w wyznaczonym terminie zakupiły ilości ustalone planem. Na nasze województwo ustalono plan skupu w ilości 93 000 ton ziemniaków jadalnych oraz 12 000 ton ziemniaków fabrycznych. Są to ilości poważne, jednak nie przekraczają one możliwości naszego województwa jeśli zważywszy, że w roku ubiegłym województwo poznańskie dostarczyło ponad 100 000 ton ziemniaków. Poza tym stwierdzić należy, że obszar uprawy ziemniaków jest w tym roku większy, niż w sezonie ubiegłym. Ustalona planem ilość 93 000 ton ziemniaków jadalnych przeznaczona jest na po-

krycie potrzeb robotników i pracowników kopalni, hut i fabryk na Śląsku oraz na pokrycie zapotrzebowania zakładów pracy, instytucji, Urzędów, stołówek itp. naszego województwa.

Zadanie to wykonane musi być szybko i sprawnie. Nie można zwlekać z zakupem i załadunkiem, aż do następnego mrozów. Robotnicy na Śląsku, jak i pracownicy zakładów naszego województwa muszą otrzymać ziemniaki dobrej jakości i w odpowiednim czasie. Pierwsze załadunki rozpoczną się już 12 września, a całość skupu i załadunku musi być tak wykonana, aby ziemniaki znalazły się na miejscu przeznaczenia: we właściwym czasie.

Aby podjąć zadanie, Centrala Rolnicza Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” wydała w odpowiednim czasie zarządzenia do spółdzielczych placówek terenowych, polecające zorganizowanie dostatecznej ilości punktów skupu. Z chwilą rozpoczęcia kampanii, punktów tych będzie około 400. Według przybliżonych obliczeń, będzie to wystarczające

do sprawnego przyjęcia całkowitej, ustalonej planem ilości ziemniaków. Obsada personalna punktów skupu składać się będzie z odpowiednio przeszkolonych pracowników. Akcja wyposażenia punktów skupu w przyrządy techniczne jak wagi, sortowniki, harfy, szufle i widły jest w toku i będzie na czas ukończona. Spółdzielniom zostały również zapewnione dostatecznie wysokie kredyty, aby zapewnić bez zwłocznych wypłat chłopom za dostarczony towar.

Punkty skupu zobowiązane są przyjmować ziemniaki dobrej jakości, odpowiadające ustalonym normom jakościowym. Poczyniono również starania u władz kolejowych o dostawienie pod załadunek ziemniaków, wagonów krytych. Ustalenie ceny jest w stadium końcowym, a ostateczna decyzja w tej sprawie zapadnie w najbliższych dniach.

Nie może ulegać wątpliwości, że ceny będą na poziomie, zapewniającym chłopu opłacalność produkcji.

Mgr Jan Woźniak

OGŁOSZENIA

IV Km. 495/49

Licytacja

Na podstawie art. 602 kpc. podaję do publicznej wiadomości, że dnia 12 września 1949 r., godz. 10.30, odbędzie się w Poznaniu, ul. Kantaka nr 7, pierwsza licytacja ruchomości: bufetu restauracyjnego, kasy „National”, aparatu do kawy „Express”, stołów, krzeseł, kanap, sprzętów kuchennych i innych przedmiotów.

Wartość szacunkową podaję się w dniu licytacji. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej wyznaczonym.

1355

Komornik

Państwowe Zakłady Włókiennicze Nr. 7 „Bielarnia”

KALISZ, Majkowska nr. 13 zatrudni

1) starszego księgowego

wymagana dokładna znajomość księgowości przemysłowej.

2) 5 księgowych

do wydziałów księgowości finansowej, materialnej i kosztów własnych.

Poszukuje się osób ze znajomością księgowości przebitkowej. Zgłoszenia przyjmuje Wydział Personalny Zakładów.

1343

1343

1343

1343

1343

1343

1343

1343

1343

1343

1343

Spółdzielnia Budowlana „PRACA”

Slubice n/O

ul. Wojska Polskiego 132

zatrudni natychmiast

Budowniczego

z uprawnieniami oraz

murarzy

dekarzy

malarzy

1343

Zgł. osobiste lub pisemne.

1343

1343

1343

1343

1343

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI

Poznań, Kantaka 8/9.

Konto P.K.O. Poznań V-4410. Telefon: Red.

nacz. 519-83, z-ca red. nacz. 508-73, sekret. 518-87, dział lokalny 518-22, dział terenowy 518-22, dział kulturalny 518-22, dział kul.

turalny, kolecy, gospodarczy i rolny — 508-56, dyr. delegatury 529-36, kolportaż i prenumerata zamieszko-

wa 502-84, kolp. i prenum. Poznań 502-81, biuro ogłoszeń 529-31, ekspedycja nr 32-48.

Wydawca RSW „Prasa”. Tłoczono: Wielkopolskie Zakłady Graficzne — Przedsiębiorstwo Państwowe Wydawnictwo „Zakład Główny w Poznaniu.”

K — 127

1343

1343

1343

1343

1343

1343

1343

1343

Ze złomu i starych materiałów

warsztaty gorzowskie „Pagedu” będą produkować przyczepy samochodowe

O rozroście zakresu działalności Warsztatów Samochodowych „Pagedu” w Gorzowie świadczą drobne napozór fakty:

Warsztaty, nastawione dotychczas wyłącznie na remonty przędzą wkrótce na produkcję przyczep samochodowych, w które będą zaopatrywały oddziały „Pagedu” na terenie kraju. Przyczepy te będą montowane ze starych materiałów i złomu, co w sumie da bardzo duże oszczędności, a wartość ich nie będzie mniejsza od wykonanych z materiału nowego.

W związku z tym zaistniała konieczność wybudowania nowej hali przystosowanej wszechstronnie do takiej produkcji. Hala o kubaturze 960 m³ będzie kosztowała około 4 mil. zł, a wyposażenie jej w niezbędne maszyny około 2 mil. zł. Jest to suma stosunkowo niska dzięki temu, że do budowy użyty będzie złom żelazny odpowiednio przygotowany. Stare maszyny pozyskane na terenie DLP dostarczone do warsztatów zostaną wyczyszczone, naprawione i będą służyły z powodzeniem do produkcji przyczep.

Warsztaty nastawione są na wykorzystywanie do maksimum odpadków żelaznych i z tych to właśnie odpadków elektromonter ob. Jan Soja zbudował agregat do spawania o mocy 30 KW. Wykonanie takiego agregatu z materiału nowego kosztowałoby około 200 tys. zł, podczas gdy

agregat wykonany przez ob. Sołę kosztuje niecałe 50 tys. złotych.

Warsztaty posiadają specjalny przyrząd do wlewania panewek systemem odśrodkowym, jedyny na terenie Ziemi Lubuskiej. Aparat ten zo-

stał niedawno zmontowany, a już zdołano zaoszczędzić poważne sumy, dzięki ekonomii jego pracy.

Szlifierka do cylindrów szybkoobrotowa tokarka do toczenia tłoków zostały całkowicie wykonane w warsztacie.

Materiał zużyty na ich wykonanie nie był nowy, jednak dzięki należytej konserwacji maszyn służą one do dzisiaj i są dowodem, że oszczędna gospodarka daje dobre wyniki. (Dej)

W Strzelcach Krajeńskich powstała spółdzielnia pracy „Obuwnik”

Od dłuższego czasu obuwnicy niezorganizowani w spółdzielczości starali się o stworzenie spółdzielni pracy dla ich branży, która by w Strzelcach Krajeńskich dała światu pracy tani i rzetelny warsztat naprawy obuwia i fabrykacji obuwia miarowego.

Ostatnio dzięki poparciu Komitetu Powiatowego i Miejskiego PZPR przy szczególnej pomocy tow. K. Płowca została otwarta spółdzielnia pracy pod nazwą „Obuwnik”. Kierownictwo jej leży w ręku ob. J. Muchewicza, St. Lasoty i kier. technicznego ob. J. Wasylkowa.

Wyposażenie spółdzielni jest na razie dość skromne. Obszerny lokal pozwoli jednakże na późniejszą rozbudowę. Chwilowo 15 członków spółdzielni ma do swej dyspozycji

3 maszyny, tzw. łaciarki i 1 stołkę. Przydałyby się jeszcze „na pierwszy ogień” jedna maszyna kamasznicza leworamienna i mała maszyna rymarska. Spółdzielnia może dać zatrudnienie jeszcze kilku k-

masznikom i czeladnikom. Nowo otwarta placówka spotkała się z dużym zainteresowaniem wśród społeczeństwa Strzelca Kr. i z pewnością nie zabraknie dla niej pracy, czego jej życzymy na prognozie działalności. M. M.

PRACOWNICY Z. N. M. w GORZOWIE chcą płacić więcej na odbudowę Warszawy

W związku z Miesiącem Odbudowy Warszawy, na terenie całego kraju przeprowa-

dzana jest we wszystkich zakładach pracy zbiórka pieniędzy na odbudowę Warszawy w wysokości 0,25—0,50 proc. poborów brutto.

Polskie pasy transmisyjne zakupane przez Niemców odnaleziono w powiecie gorzowskim

W Boleśninie gm. Zieloniec Spółeczne Przedsiębiorstwo Budowlane prowadzi prace przy stawianiu nowego parkanu murowanego.

W czasie kopania rowów pod fundamenty pracownicy SPB natrafili na dość duży pakunek. Po odwinieciu go okazało się, że wewnątrz znajdują się pasy transmisyjne z polskimi znakami, zakupane przez Niemców. Przechowały się one w dobrym stanie i według szacunku wartość ich wynosi około 100 tys. zł.

Pasy przekazano tymczasowo do Państwowej Tuczarni Drobitu w Boleśninie. (El-be)

W poniedziałek otwarte posiedzenie M. R. N. w Izarze gorzowskim

Posiedzenie plenum Miejskiej Rady Narodowej w dniu 12 bm. w sali Teatru poświęcone będzie uchwaleniu preliminarza budżetowego na rok 1950.

Zainteresowani obywatele mogą przed posiedzeniem przejrzeć preliminarz wyłożony w dziale finansowym Zarządu Miejskiego pokój 15. Początek obrad MRN o godz. 10. (el)

Centrala Mięsa w Gorzowie założy tuczarnię świń

Centrala Mięsa w Gorzowie przystępuje do uruchomienia ogromnej tuczarni świń. Odpowiednie tereny oraz 9 murowanych baraków zostały przydzielone na ten cel przez Zarząd Miejski przy ul. Miedzichodkiej obok terenów Roszarni Lnu.

Już w najbliższych dniach rozpocznie się tam remont baraków oraz budowa urządzeń kosztem 4 mil. zł. Tuczarnia pomieści około 2.000 świń i zatrudni 20 osób. Obejmie ona hodowlę świń

oraz tuczenie sztuk średnich, dostarczonych do miejsc skupu przez rolników. Zupelne uruchomienie i sprowadzenie odpowiedniej ilości inwentarza nastąpi już w październiku br.

Nowa placówka wniesie poważny wkład do gospodarki państwowej, gdyż przyczyni się do zabezpieczenia przed całkowitym zniszczeniem baraków, a racjonalna hodowla wpłynie w pewnym stopniu na zaspokojenie rynku mięsnego. (em)

W DAWNEJ SIEDZIBIE JUNKRÓW PRUSKICH dziś wypoczywają polscy robotnicy

W Przytoku odległym o 9 km. od Zielonej Góry znajduje się Dom Funduszu Wczasów Pracowniczych „Piast”.

Pałac ten, dawna własność jednego z magnatów niemieckich wybudowany został w 1867 r. W czasie działań wojennych uszkodzony, po gruntownym odrestaurowaniu i remoncie wrócił do normalnego wyglądu.

Dziś w białych, widnych, lśniących czystością pokojach znajduje się pomieszczenie 70 wczasowiczów przybyłych tu z całego Polski. Są wśród nich starzy i młodzi. Wielu pracowników pracy czerpie tu zasłużonego odpoczynku.

Wspólna zabawa, wspólnie mile spędzone chwile przy stole czy na spacerze, stają się niejednokrotnie przyczyną zawarcia szczerzej przyjaźni, która napewno trwać będzie długo.

DLA KAŻDEGO COŚ MIŁEGO

„Piast” posiada wspaniałe wyposażoną czytelnię - bibliotekę, w świetlicy są wszelkiego rodzaju gry, jak bilard, ping-pong, szachy, warcaby, w pięknym parku plac przeznaczony do siatkówki i koszykówki.

Przebywający na wczasach

otrzymują w ciągu dnia czterokrotny posiłek o wartości 4000 — 4500 kalorii.

Jeden z przebywających w „Piastie” górników kopalni „Zabrze” zapytany jak się czuje i czy zadowolony jest z pobytu, odpowiedział, że odpoczynek po który tu przybył da mu nowe siły do dalszej twórczej pracy dla dobrej Polski, która żądała realnej pomocy przy odbudowie — daje możliwość godziwego wypoczynku. To co było niedościgłym marzeniem w 1939 roku — dziś stało się rzeczywistością. Najpiękniejsze domy wypoczynkowe, sanatoria i uzdrowiska stoją dla ludzi pracy otworem.

W Pile przewodniczącym Miejskiej R. Narodowej jest kobieta-robotnica

Na plenarnym zebraniu M. R. N. w Pile w dniu 6 bm. została wybrana na przewodniczącą tow. Stanisława Zachertowska.

Tow. Zachertowska pracowała przed wojną przez wiele lat jako robotnica w fabryce wyrobów wstążkowych w Warszawie. Od pierwszej chwili odzyskania niepodległości poświęciła się całkowicie pracy społecznej i organizacyjnej w Pile.



Tow. Stanisława Zachertowska obecny przewodniczący MRN w Pile

Była członkiem Zarządu Spółdzielni „Robotnik”, ławnikiem Sądu Okręgowego i Apeacyjnego, sekretarzem komisji podatków gruntowych i brała czynny udział niemal we wszystkich organizacjach społecznych. Poza tym poświęcała tow. Zachertowska wiele czasu, myśli i serca sprawie kobiecej, jako przewodnicząca Wydziału kobiecego przy KM PZPR i jako członek Zarządu Ligi Kobiet.

Wybierając tow. Zachertowską na tak poważne stanowisko społeczeństwo pilskie złożyło dowód uznania i zaufania dla tej dzielnej kobiety — robotnicy, wierząc, że na stanowisku przewodniczącej MRN zrobi wiele dla miasta robotniczego, jakim jest bezspornie Pila.

Powiatowy Zarząd ZMP w Gorzowie zmienił swą strukturę organizacyjną

Organizacja pracy w gorzowskim Zarządzie Powiatowym ZMP weszła na nowe tory. Dotychczas Zarząd podzieleny był na 8 sekcji i referatów co utrudniało kontrolę nad całością i wpływało ujemnie na pracę w terenie.

Na ostatnim zebraniu Zarząd skomasywał poszczególne sekcje i referaty i utworzył 3 referaty zasadnicze: — organizacyjny, personalny, oraz oświatowo-szkoleniowy. Nakreślono też plan pracy na bieżący miesiąc. Przewidziane w nim jest utworzenie sekcji samopomocy koleżeńskej w Gimnazjum Handlowym i Krawieckim, zorganizowanie wieczorów świetlicowych w Gimnazjum Ogólnokształcącym i Energetycznym, przygotowanie wiejskich zespołów ZMP do zimowej akcji świetlicowej i zorganizowanie konkursu gazetek świetlicowych.

Wyłoniony też zostanie aktowy szkolny do pracy w środowisku wiejskim. Specjalne ekipy tego aktywu będą u-

trzymywały ścisłą łączność ze wsią. (Dej)

Zeżem

„Jak cię widzą, tak cię piszą”

W Zielonej Górze powstaje coraz więcej państwowych sklepów o najrozsądniejszym charakterze.

Kierownictwo sklepów dba o ich zewnętrzny wygląd estetyczny oraz o jak najładniejsze wystawy sklepowe.

Jednakże nie wszystkie sklepy mają miły wygląd.

Np. jeden z nowootwartych magazynów tekstylnych przy ul. Pionierskiej należący do Centrali Tekstylnej zwraca na siebie powszechną uwagę dużymi, reprezentacyjnymi szybami okien wystawowych ale niestety te są wciąż szare i zamazane. Smugi po wycieraniu mokrą ściągą są wyraźnie widoczne dla oglądających wystawę. Takie okna wystawowe nie przyczyniają się do wzbudzenia zainteresowania towarami.

W myśl hasła: „jak cię widzą, tak cię piszą” kierownictwo powinno dbać o czysty wygląd powierzonego mu sklepu. (Wr)



ODDZIAŁ REDAKCJI

„GAZETY LUBUSKIE”

ul. Żeromskiego nr. 3 tel. 400

WAŻNIEJSZE NR-Y TELEFONÓW

Milicja Obywatelska: 104 i 144

Szpital Powiatowy: 125 i 354

Pogotowie ratunkowe ambulator. PCK: 500

Straż Pożarna: 149

Hotel pod Białym Orłem tel. 200

DYŻURY LECARZY

Dziś dyżuruje do godz. 20 dr. Iza

bela Pieniężna, ul. Stalina 3-4.

od godz. 20 dr. Bronisław Bielak

ul. Siemiradzińskiego.

SZCZEPNIENIE OCHRONNE

PRZECIW BŁONICY

W dniu 12 bm. w godz. od 16—18 w gmachu Zarządu Miejskiego przy ul. Gen. Sikorskiego 78 odbędzie się szczepienie ochronne przeciwko błonicy dla dzieci od lat 1—10. Zamieszkałych przy ul. Reja, Sobieskiego, Pocztowa, Plac Lenina, Rynek Drzewny, Jedności Robotniczej, Szkolna, Piotra Skargi, Kasprzowicza.

ZA SPEKULACJE — WYSOKIE GRZYWNY

Ob. Stanisława Morzycka właścicielka owocarni przy ul. Grotta dla pobierania cen wyższych od obowiązujących za cukierki oraz za brak cennika ukarana została karą grzywny w wysokości 10.000 zł.

Ob. Aleksander Woźniakowski zam. przy ul. Sienkiewicza 8 od lutego br. do swego sklepu spożywczego wprowadził do obrotu handlowego mięso i wyroby rzeźnicze pochodzące z nielegalnego uboju żywca niebadanego weterynaryjnie.

Przechwycony przez Społeczną Komisję Kontroli cen i oddany do Delegatury Komisji Specjalnej w Poznaniu ukarany został karą grzywny w wysokości 75 tys. zł.

REPERTUAR KIN

GUBIN — „Pionier”

„Skarb” — „Lubuskie”

„Zawieja” — „Patrya”

„Sekretarz Rejkomu”

„Świeżak” — „Kwiaty”

„Wielki przełom”

„Wiosna” — „Hel”

„Krakati”

„Zielona Góra” — „Nysa”

„Moja miła”

„Zielona Góra” — „Światowid”

„Ulica Graniczna”



Dziś niedziela 11 września 1949 r.

Jacka — Naczestawa

Jutro poniedziałek 12 września 49

Wawrzynca — Stronistawy

ADRES REDAKCJI

I ADMINISTRACJI

GORZÓW, UL. HAWELAŃSKA

TEL. 355

Ważniejsze nr-y telefonów:

Straż Pożarna — alarmowy 800

Milicja Obywatelska 553 i 666

Komitet Miejski PZPR — 623

Komitet Pow. PZPR 509

Karetka Pogotowia PCK 999

Szpital Miejski — 562

Pogotowie nocne PCK 999

Apteka pod Lwem, ul. Krzywoustego nr. 4a — 900

Apteka pod Słońcem, ul. Dziecił

Wzrzesińskich nr. 29 — 839

Apteka Ubezpieczalni Społecznej, ul. Drzymały nr. 44 — 336

Dziś dyżuruje dr. L. Andrejew,

ul. Chrobrego 29.

ZEBRANIE ZARZĄDU POWIATOWEGO TTPR

Dnia 14. 9. odbędzie się zebranie Zarządu Powiatowego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w świetlicy ZKK przy ul. Dworcowej 3, o godz. 18. W zebraniu wezmą udział prezesi wszystkich kół terenowych powiatu i miasta Gorzowa.

SZCZEPNIENIE OCHRONNE PSÓW

Od połowy września na terenie miasta i powiatu przeprowadzane będą szczepienia ochronne psów przeciw wściekliznie. Szczepieniom podlegają wszystkie psy w wieku od 3 miesięcy.

ZEBRANIE RODZICIELSKIE W PRZEDSZKOLU TPD.

Dnia 11. bm. o godz. 14 w przed szkolu TPD przy ul. 30 Stycznia odbędzie się zebranie rodzicielskie. Porządek zebrania przewiduje wybór nowego komitetu rodzicielskiego.

—O— REPERTUAR KIN

DREZDENKO — „Polonia”

„Skarb”

GORZÓW — „Capitol”

„Urwis Gawroche”

GORZÓW — „Słońce”

„Młoda Gwardia”

KRZYŻ — „Polonia”

„Pocłunek na stadionie”

KUROWO STARE — „Julienka”

„Za wami pójdą inni”

MIEDZYBÓLEC — „Świt”

„Karlara”

„Plast”

„Przygody Narzedina”

STRZELCE KRAJEŃSKIE

„Osadnik” — „Sępy”

SULCIN — „Tech”

„Dzieci z jednego podwórka”

TRZCIANKA — „Corso”

„Pojedynek”

WITNICA — „Kometa”

„Karlara”

PILA — „Zorza”

„Nauczycielka wiejska”

Wystawa poświęcona pradziom słowian

Muzeum prehistoryczne w Poznaniu zorganizowało drugą z kolei wystawę objazdową, poświęconą pradziom Słowiańszczyzny. Wystawa zawiera zabytkowe ekspozycje, dotyczące pradziów Pomorza. Przeszło 10 tablic i map ilustruje zasięg i rozwój kulturalno-polityczny Pomorza, oraz zasięg działania prasłowian.

Trasa objazdu wystawy obejmuje miasta woj. poznańskiego, bydgoskiego i gdańskiego. Otwarcie wystawy odbyło się w Inowrocławiu, a zamknięcie pokazu nastąpi w Włocławku. Pierwsza wystawa pn. „Dzieje Wielkopolski” objęła południowe tereny woj. poznańskiego oraz Ziemię Zachodnią. Zwiedziło ją 75 tys. osób.

KONKURS CHOPINOWSKI

Dnia 15 września dwa pierwsze taktety etudy a-moll Chopina rozpoczną czwartą z kolei a pierwszy od zakończenia wojny Międzynarodowy Konkurs im. Fryderyka Chopina. Nosi on charakter wyjątkowo uroczysty — przypada bowiem w roku, w którym czcimy stulecie urodzin najgenialniejszego z polskich pianistów.

W konkursie weźmie udział około 70 pianistów z 16 państw. Już pierwsi z nich przybyli do Warszawy. Są to: pianista brazylijski de Silra, oraz delegat Meksyku. Spośród 23 pianistów polskich, którzy zgłosili swój udział w konkursie drogą eliminacji, jakie odbyły się przed rokiem, wybrano 11 osób i od roku otrzymują oni stałe stypendia umożliwiające im przygotowanie się do konkursu. W tej chwili kandydaci przebywają w Łagowie Lubuskim w domu kompozytorów, przygotowując się do konkursu pod okiem doświadczonego pedagoga, mającego do dyspozycji najlepsze instrumenty.

W IV Konkursie, grę konkursową podzielono na trzy etapy. Po pierwszym, wstępnym, w którym pianista ma wykonać kilka utworów z

programu konkursowego nastąpi recital trwający około 2 godzin, na który złoży się kilkanaście utworów. Ma on wykazać wszechstronne możliwości grającego — jego technikę, ogólną kulturę i dojrzałość muzyczną, a wreszcie znajomość stylu — co najlepiej wykaże żurawki — oraz zrozumienie i odtworzenie całej subtelności i poetyckości muzyki Chopina.

Jury konkursu składa się z 25 osób, przedstawicieli 16 państw. Wśród nich znajduje się 8 Polaków, przewodniczącym jury jest prof. Drzewiecki. Wśród jury znajduje się 8 Polaków, przewodniczącym konkursu. Jest między nimi Lew Oborin, Gousseau, Stanisław Szpinalski, Henryk Sztompka, zasiadają w nim także sędziowie z poprzednich konkursów.

Kronika kulturalna Wielkopolski

W ostatnich dniach ukazał się nowy, podwójny numer „Kroniki miasta Poznania”. W numerze tym, posiadającym estetyczną oprawę graficzną, znajduje się szereg wartościowych artykułów o życiu kulturalnym naszego miasta.

Staraniem organizacji wielkopolskiej powstanie w woj. poznańskiej powstanie w woj. poznańskiej w nowym roku szkolnym 5 nowych Uniwersytetów Ludowych w powiatach: poznańskim, gostyńskim, rawickim, konińskim i zielonogórskim. Cztery z tych Uniwersytetów Ludowych to placówki o typie oświatowo-kulturalnym, jeden zaś o typie spółdzielczym. Przy placówkach tych czynne będą internaty.

Miejska Biblioteka Publiczna im. Raczyńskich w Poznaniu skompletowała nowy księgozbiór złożony z 7 tysięcy tomów z zakresu literatury pięknej i naukowej. Księgozbiór ten przeznaczony jest dla Domu Kultury Robotniczej w dzielnicy robotniczej miasta — Śródku. Filia biblioteki przy Domu Kultury obejmuje oprócz wypożyczalni książek dla dzieci i dorosłych — czytelnia dla młodzieży i dorosłych oraz czytelnia czasopism.

Zarząd kaliskiego oddziału Zw. Zaw. Pracowników Samorządowych w trosce o rozwój kultury i oświaty wśród związkowców, wykazuje coraz więcej inicjatywy.

Do godnych podkreślenia faktów należy całkowite zlikwidowanie analfabetyzmu wśród związkowców.

Zespół świetlicowy Związku również nie ustaje w pracy kulturalnej. Dowodem tego jest choćby wyjazd zespołu baletowego i Kaliskiej Kapeli Ludowej na ogólnopolskie dożynki we Wrocławiu.

Drzewiecki, Woytowicz, Zurawlew, Margerita Long.

O ile poprzednio jury przysłuchiwało się grze uczestników konkursu jawnie, o tyle w obecnym konkursie zagwarantowana jest tajemnica przesłuchiwania kandydatów. Jury nie będzie znać nazwiska grającego; ani nie będzie go widzieć. Poszczególne uczestnicy zostaną odznaczani numerami, zamiast nazwisk.

Rozgrywki konkursowe, które będą trwały do 15 października transmitowane będą przez radio. Miejsca na sali konkursowej będą dostępne dla szerokiej publiczności, przede wszystkim dla muzyków i uczniów szkół muzycznych. Oprócz właściwych audycji konkursowych, koncertować będą także członkowie jury.

W tej chwili w sali Filharmonii Warszawskiej trwają ostatnie przygotowania. Przebudowana zostanie — oczywiście prowizorycznie — scena, tak, aby fortepian grający znajdował się przed prosenium. W pokoju jury zamieszkała jest kwatera i instalacje światła. Za dwa tygodnie w tej sali walczyć będą o pierwszeństwo pianisci obu półkul. Będą walczyć o pierwszeństwo w wykonaniu i zrozumieniu twórczości naszego największego kompozytora.

K. N.

W bibliotece HCP

— Może coś Londona?
— Wszystko czytane.
— A może „Upadek Paryża”?
— Wyjątkowo jest dziś na półce.

— Czytane.
— A Orzeszkowa? Żeromski?
— Felicia Pracewskiego — robotnicę z Hłocznicy z Zakładu Cegielniczego podniosła głowę z nad katalogu.

— Orzeszkowa? Nie, znam wszystko od deski do deski. Ale dajcie mi jeszcze raz „Przedwiośnie” Żeromskiego jeśli macie.

Bibliotekarz Benedykt Koniewicz sprawdza na półce w długim szeregu ponumerowanych książkowych grzbietów.

— Niestety w czytaniu.
Robotnica Pracewskiego zagłębia się znowu w studiowanie katalogu a kilkanaście innych osób prosi już o książki wyszukane, lub polecane przez towarzyszy pracy.

— Weźcie to, — mówi jakiś robotnik do Pracewskiej. Piękna rzecz mówię wam. I taka prawdziwa. Ja właśnie oddaję.

— „Dittia” Nexo — czyta Pracewskiego półgłosem. Dobrze biorę a pamiętacie dla mnie o Szołchowie. Już tyle czasu czekam na „Cichy Don”.

Na Szołchowie jest wielu reflektantów. I Stanisław Pawlik ślusarz z Fabryki Wagonów i Eleonora Morawska przodownica z F. X. Bo robotnicy czytają. Czytają dużo i szu-

Świetlica Ośrodka Oświaty dla Dorosłych otworzy nie zadługo swe podwoje



W Ośrodku Oświaty dla Dorosłych w Poznaniu panuje jeszcze wakacyjna cisza. Często jednak słychać niecierpliwie dobijających się do drzwi, lub wi-

dać krążące wokół świetlicy i zagładające do okien grupki młodzieży. Przewodniczący Rady Światlicowej — tow. Marian Jakubowicz (na zdjęciu) zapewnia, że za kilka już dni świetlica zostanie otwarta. Sądymy, że Kuratorium w trosce o młodzież Górczyna i Łazarza powinno jak najszybciej otworzyć podwoje świetlicy i umożliwić tow. Jakubowiczowi prowadzenie pożytecznej pracy świetlicowej.

Tow. Jakubowicz oprócz centralnej świetlicy przy ul. Potockiej zorganizował na terenie Poznania jeszcze 6 innych świetlic. Wykazał przy tym tak dużo zdolności organizacyjnych, że został w maju 1947 roku powołany na kurs nauczycieli — kierowników świetlic.

Tow. Jakubowicz bardzo lubi swą pracę, o czym świadczy fakt, że będąc pracownikiem Kuratorium wolne godziny

wieczorne poświęca bezinteresownej pracy w świetlicy Ośrodka Oświaty dla Dorosłych, a oprócz tego bierze udział w życiu świetlicowym własnego zakładu pracy. Na nim też ciężko faktycznie obowiązek kierowania całokształtem życia świetlicowego Ośrodka, ponieważ nominalny jej kierownik nie odegrał dotychczas poważniejszej roli. Tow. Jakubowicz ma zamiar w najbliższej przyszłości przystąpić do planowego zorganizowania kursów ideologicznych dla młodzieżowego aktywów świetlicowego. Ostatnio tow. Jakubowicz otrzymał tytuł przodownika pracy oświatowej i premię. (M. B.)

Reflektorem po kurtynie

Przedstawienie teatralne tworzy cały szereg ludzi. Najlepiej z nich znamy wszyscy aktorów. O innych dowiadujemy się jeszcze z afiszów. Są jednak tacy, o których przeciętny widz teatralny prawie nic nie wie. Takim nieznanym szerszemu ogółowi pracowników teatru jest m. in. inspicjent, bez którego



żadne przedstawienie odbyć się nie może.

Do inspicjenta należy tzw. „prowadzenie” spektaklu. On daje znak do rozpoczęcia przedstawienia, sprawdza, czy na scenie wszystko jest w porządku, przegląda rekwizyty, wypuszcza aktorów na scenę, czuwa nad odpowiednim oświetleniem, pilnuje zmian dekoracji itd.

W Państwowym Teatrze Polskim w Poznaniu inspicjentem jest ob. Ignacy Łuczak. Swą karierę teatralną rozpoczął on w 1936 r. w Bydgoszczy. Przed tym był fachowcem na zupełnie innym polu, lecz umiłowanie teatru kazało mu zmienić drogę życiową. Swą pracowitością i oddaniem sprawom teatru zastąpił sobie na miano prawdziwego entuzjasty tej dziedziny sztuki.

Do Państwowego Teatru Polskiego został ob. Łuczak zaangażowany w ub. roku. W nowym sezonie teatralnym będzie on nadal pracował w naszym mieście. (j)

(ek)

„Cały naród rusza do boju”

Tak brzmi tytuł ostatniej części wspomnień G. Linkowa „Wojna na tyłach wroga”, opisujących partyzancką działalność ludzi radzieckich daleko na tyłach rmił hitlerowskiej. Druga wojna światowa nie tylko bowiem nowymi



rodzajami broni różniła się od pierwszej, lecz także nowymi metodami. Walczył już nie tylko żołnierz na froncie, lecz walczyła także ludność cywilna, która znalazła się pod okupacją.

Autor opowiadania, dwukrotny Bohater Związku Radzieckiego, wystąpił z grupą towarzyszy w sierpniu 1941 r., samolotami z Moskwy, aby na pograniczu Białorusi radzieckiej i ziem polskich, organizować oddziały partyzanckie i wszelkimi sposobami nękać wroga, który w tym okre-

się parł naprzód. Znalazłszy się sam po skoku ze spadochronem, rozpoczął fantastyczne przygody, które — z krótką przerwą trwały do kwietnia 1944 r.

Dzięki Linkowowi poznajemy życie na okup. przez Niemców Białorusi, narastanie ruchu oporu, coraz lepszą jego organizację i ciężkie straty zadawane Niemcom. Przed oczyma naszymi przewijają się w barwnym korowodzie ludzie odważni do szaleństwa i ofiarni do samozaparcia się, lecz także zdradcy, nie znający granic upodlenia.

Liczne ustępy opowiadania czytają się jak najbardziej sensacyjne przygody, trzymające w napięciu czytelnika od początku do końca. Dla amatorów sensacyjnych przygód lektura „Wojny na tyłach wroga” przynosi tych przygód nie mało. Nie są one jednak samym w sobie celem ludzi, doznających przygód, lecz środkiem do urzeczywistnienia głównego celu: pomóżmy walczącej Ojczyźnie przez wciągnięcie do walki całego narodu!

Pisane żywo w tempie miejscami filmowym, językiem jasnym, lecz miejscami nie bez wysokich wartości literackich — opowiadania Linkowa odsłaniają, jak na marginesie wielkiej opowieści toczyły się zmagania niemiennie zacięte i niemiennie krwawe, lecz w trudniejszych warunkach. Wysokie napięcie moralne opowiadań Linkowa jest dalszym ich atutem. (F. H.)

G. Linkowa: „WOJNA NA TYŁACH WROGA”, Wyd. „Prasa Wschodnia” wydanie III, stron 304.



Przełożył Józef Prodzki

Dopiero po paru dniach z przypadkowej rozmowy ze służącymi przybyłego, dowiedziano się, że Ambrozius i Kadmius są w domu Antonio i że Kadmius, mimo ciągłego na nim przekleństwa niebios i braku pomocy, przychodzi z szybkością do zdrowia. Ale jeszcze dziwniejsze było — jak to wynikało z opowieści tego służącego, — że Ambrozius głośno wyrażał żal, z powodu braku pieniędzy na opłacenie gościny, którą mu okazał tajemniczy незнаjomy, na co ten odrzekł, iż nie ma dla niego większej nagrody od łachmany, które zdjął z nieśczęsnego ojca i syna. Niemniej zagadkowe w tej całej tajemniczej historii było i to, że ów Antonio, zgarnawszy ubogie łachmany, rzucił je w ogień, a wtedy cała izba wypełniła się straszliwym smrodem.

Każdy z cnotliwych obywateli miasta od razu zrozumiał, jakiego pochodzenie był ów smród i kim był sam Antonio. Niezwłocznie powiadomiono o wszystkim Świętą Inkwizycję, a Wielki Inkwizytor posłał swych ludzi, ci zaś uprowadzili ze sobą Antonio, gdyż nie było już cienia wątpliwości, że pod postacią przybyłego Antonio w mieście osiedlił się Belzebub, wiodący z niebem spór o duszę Ambroziusa i jego syna. Obydwóch Zargarmów wypędzono z domu Antonio, a dom po odprawieniu należytych modłów, spalono.

74

I cóż się stało? Zaledwie minął tydzień, a młody Kadmius, uwolniony z szatańskich wiewiór Antonio, znow zaczął chorować i po paru dniach umarł na rękach swego ojca.

Upór i pycha Ambroziusa runęły i w osłepiającym blasku objawiła mu się prawda i pod tym samym mostem, z oczyma zamkniętymi i zaciśniętymi ustami przyszła po niego sama śmierć — zaś tłumy wiernych, głosząc chwałę Prawdzie i Miłosierdziu, swoimi pieniemi towarzyszyły mu w drodze ku Wieczności.

Tak oto dusze Ambroziusa i Kadmiusa, które, jak to później obliczył Wielki Inkwizytor, znajdowały się tylko o krok od Gehenny, zostały uratowane przez Świętą Inkwizycję od wieczystej męki i potępienia, a teraz przebywają w cieniu rajszych ogrodów.

Na tym kończyło się opowiadanie wydrukowane na pierwszej stronie „Zorzy Bąbkuku”.

Na następnej stronie umieszczona była rozmowa z jednym z najbardziej „doświadczonych i znanych” lekarzy w mieście z doktorem Loyse. Na prośbę redakcji doktor wyraził swoją opinię o „eliksirze Bereniki” i zapowiedzianych zastrzykach.

Doktor Loyse nie mógł stwierdzić z całą pewnością, czy stanowią one niebezpieczeństwo dla zwierząt, czy też nie, czy zwierzęta wyrosną, a jeżeli wyrosną, to czy będą długo żyły. Oczywiście gdyby każde z tych zwierząt podlegało osobistej opiece doktora Popfa — wówczas doktor Loyse nie wątpi, że rezultaty byłyby pomyślne. Na to jednak nie można liczyć. Jednocześnie najstarszy lekarz w Bąbkuku nie mógł z całą pewnością stwierdzić, iż mięso tych, w sztuczny sposób wyrosniętych, zwierząt będzie jadalne i nieszkodliwe w spożyciu.

Na pierwszorzut oka ta niewinna rozmowa nie zawierała nic takiego, co mogłoby rzucić cień na wynalazek doktora Popfa. Bo skądże mógł ten lekarz w podeszłym wieku, który od dawna przestał interesować się nauką, wiedzieć, czy eliksir jest szkodliwy, czy też nie? Tym bardziej, że wolno każdemu człowiekowi nie dowierzać nowym wynalazkom, których skutki nie zostały jeszcze wypróbowane. Aczkolwiek charakter tej rozmowy nie zawierał żadnych kategoriicznych stwierdzeń, jednak cel do którego zmierzał artykuł został osiągnięty: podważone zostało zaufanie do „eliksiru Bereniki” — czytelnik został przestraszony, a masowej akcji szczepienia został zadany dotkliwy cios.

Ci wszakże, którzy uważnie przeczytali zarówno opowieść o Ambroziusie, jak rozmowę z doktorem Loyse, zwrócili mimo woli uwagę na pewną dość ciekawą zbieżność, mianowicie na to, że w obydwóch wypadkach źródłem niebezpieczeństwa dla miasta byli obcy przybysze. W pierwszym wypadku niejaki Antonio, a drugim — doktor Stiffen Popf.

Ale przecież w pismach zdarzają się niekiedy rozmaite przypadkowe zbiegi okoliczności! Należało się liczyć z tym, że w jednym z najbliższych numerów ukaza się szczegółowe wyjaśnienia doktora Popfa. Niektórzy czytelnicy zwrócili się wprawdzie, dlaczego redaktor zaraz nie zwrócił się do doktora Popfa o wyjaśnienia i nie umieścić ich obok „rozmowy”. Było to wystawieniem czytelników na zgola niepotrzebną i niespokojną ciekawość aż do wtorku.

Niewielu jednak mieszkańców miasta Bąbkuk zdawało sobie sprawę z tego w przededniu jakich wydarzeń znajduje się miasto.

(Ciąg dalszy nastąpi)